Protokół nr XXV/13

z obrad XXV Sesji Rady Powiatu w Częstochowie

odbytej w dniu 5 grudnia 2013 roku w sali konferencyjnej

Starostwa Powiatowego w Częstochowie

**Ad. 1.**

**Przewodniczący Rady Powiatu Jarosław Rydzek** o godz. 10.00 otworzył obrady   
XXV Sesji witając radnych i imiennie gości wg listy. Poinformował, że niniejsza sesja została zwołana w trybie nadzwyczajnym na wniosek radnych opozycyjnych z dnia 28 listopada br. *Wniosek stanowi załącznik nr 1 do niniejszego protokołu*.

**Ad. 2.**

**Przewodniczący Rady Powiatu J. Rydzek** oświadczył, że zgodnie z listą obecności   
w posiedzeniu uczestniczy **24 radnych**, co wobec ustawowego składu Rady wynoszącego   
25 osób stanowi quorum pozwalające na podejmowanie prawomocnych decyzji (*listy obecności radnych i gości* *stanowią załącznik nr 2 do niniejszego protokołu*).

Radny nieobecny:

* Andrzej Goldsztajn

**Ad. 3.**

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** odczytał porządek obrad zgodnie z wnioskiem o zwołanie sesji informując, że został wysłany radnym w statutowym terminie, a następnie zapytał, czy są uwagi i propozycje do porządku obrad.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** wobec braku głosów poddał pod głosowanie porządek obrad.

**Rada Powiatu** w obecności 24 radnych – **jednogłośnie 24 głosami „za”** przyjęła porządek obrad.

Porządek obrad przedstawiał się następująco:

1. Otwarcie obrad XXV Sesji Rady Powiatu i powitanie zaproszonych gości.
2. Stwierdzenie prawomocności obrad.
3. Przedstawienie porządku obrad.
4. Powołanie sekretarzy obrad.
5. Przyjęcie protokołu z obrad poprzedniej sesji.
6. Powołanie komisji uchwał i wniosków.
7. Sprawozdanie Starosty z bieżącej sytuacji szpitala w Blachowni, w tym ze szczególnym uwzględnieniem informacji nt.:

a) przejęcia majątku ruchomego i trwałego szpitala od poprzedniego dzierżawcy;

b) przekazania majątku ruchomego i trwałego szpitala nowemu dzierżawcy;

c) planowanej przerwy w przyjmowaniu pacjentów przez szpital;

d) możliwości uzyskania przez nowego dzierżawcę kontraktu z NFZ na rok 2014   
 i lata kolejne;

e) sytuacji pracowników szpitala po 1 grudnia 2013 roku wraz z informacją na temat pracowników przewidzianych do przejęcia przez powiat.

1. Dyskusja.
2. Wolne głosy, oświadczenia radnych i komunikaty.
3. Zamknięcie obrad XXV Sesji Rady Powiatu.

**Ad. 4.**

Na wniosek **Przewodniczącego Rady J. Rydzek** w porozumieniu z klubami radnychna sekretarzy obrad wybrano **jednogłośnie** **23 głosami „za”:**

1. Jacka Badorę
2. Mariannę Dziurę

**Przewodniczący Rady Powiatu J. Rydzek** potwierdził wybór sekretarzy.

**Ad. 5.**

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** poinformował, że protokół z obrad poprzedniej XXIV Sesji z 24 października 2013 roku był udostępniony do wglądu publicznego w Biurze Rady w statutowym terminie. Został również wyłożony przed niniejszą sesją. Treść protokołu jest zgodna ze stanem faktycznym. Uznaje ją za obiektywną.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** wobec braku uwag poddał protokół pod głosowanie.

**Rada Powiatu** w obecności 23 radnych – **jednogłośnie 23 głosami „za”** przyjęła protokół   
nr XXIV/13 - *bez odczytywania*.

**Ad. 6.**

Na wniosek Przewodniczącego Rady w uzgodnieniu z radnymi i klubami do Komisji Uchwał i Wniosków zaproponowano radnych:

1. Romana Hylę
2. Ignacego Palutka

Rada Powiatu w obecności 23 radnych – jednogłośnie 23 głosami „za” powołała Komisję Uchwał i Wniosków w ww. składzie.

Przewodniczący Rady J. Rydzek stwierdził powołanie Komisji Uchwał i Wniosków.

**Ad. 7.**

Wicestarosta J. Krakowian przedstawił informację nt. bieżącej sytuacji szpitala w Blachowni wraz z krótkim rysem historycznym. 17 września 2008 roku Rada Powiatu wyraziła zgodę na dzierżawę szpitala. 22 października ogłoszono przetarg, który rozstrzygnięto 1 grudnia. 17 grudnia 2008 roku podpisano umowę dzierżawy. 31 stycznia 2009 roku podjęta została uchwała likwidacyjna SP ZOZ Blachownia. 1 kwietnia 2009 roku rozpoczął działalność w SP ZOZ likwidator, a 1 maja szpital przejął nowy dzierżawca. 22 grudnia 2009 roku Rada Powiatu przyjęła sprawozdanie likwidatora SP ZOZ-u i tym samym zakończony został proces likwidacji. 10 października 2010 roku Naczelny Sąd Administracyjny wydał wyrok unieważniający uchwałę likwidacyjną. 25 lipca ówczesny dzierżawca C. Skrzypczyński złożył pismo z żądaniem przejęcia szpitala wraz z pracownikami w ciągu 14 dni. Rozpoczęte po tym negocjacje zakończyły się niepowodzeniem po prawie 1,5 roku. W międzyczasie odbyły się dwie sprawy sądowe. 11 czerwca 2012 roku sąd odrzucił żądanie dzierżawcy o zobowiązanie zapłaty kary i ustalenie nowych warunków dzierżawy. 30 października 2012 roku zaś Sąd Okręgowy w Częstochowie potwierdził ważność umowy dzierżawy. Mając potwierdzoną ważność umowy, którą kwestionował pan C.Skrzypczyński 12 listopada ubiegłego roku wypowiedziano mu umowę dzierżawy w trybie 12-miesięcznym. W międzyczasie ogłoszony został przetarg na nowego operatora. 30 maja został rozstrzygnięty. Została nim Polska Grupa Medyczna. 25 czerwca podpisano umowę dzierżawy z nowym operatorem. 25 listopada szpital zaprzestał faktycznie przyjmowania pacjentów za zgodą NFZ. Pan Skrzypczyński wypowiedział umowę o dostawę energii i wody oraz umowę z NFZ. Nie wypowiedział umów pracownikom. 30 listopada br. przestała obowiązywać umowa dzierżawy szpitala w Blachowni zawarta prawie 5 lat temu ze spółką „Cezary Skrzypczyński Prywatna Przychodnia Lekarska”. W ubiegłym roku powiat wypowiedział C. Skrzypczyńskiemu dzierżawę ze względu na nierealizowanie przez niego zapisów umowy. Od 1 grudnia br. dzierżawcą jest zwycięzca przetargu rozstrzygniętego   
30 maja br. czyli Polska Grupa Medyczna, prowadząca działalność diagnostyczną i terapeutyczną schorzeń układu sercowo – naczyniowego. Swoje zadania realizuje w Oddziałach Sercowo-Naczyniowych zlokalizowanych w Częstochowie, Sosnowcu, Chorzowie i Kluczborku. Ponieważ nie udało sie doprowadzić do porozumienia pomiędzy dzierżawcami oraz przejęcia kontraktu i wykupu firmy od 25 listopada br. szpital w Blachowni nie prowadzi działalności medycznej i nie przyjmuje pacjentów. Pan   
C. Skrzypczyński w trybie art. 23¹ przekazał pracowników starostwu uważając, że są jego pracownikami, co spotkało się z pisemną odmową ze strony starostwa, bo pracownicy szpitala nigdy nie byli jego pracownikami. Prawnicy starostwa przygotowali dla pracowników szpitala wzory pozwów do sądu pracy o ustalenie pracodawcy. Ze względu na zaistniałą sytuację wspólnie z Polską Grupą Medyczną podjęto działania, aby w jakiejś formie zabezpieczyć pracowników posiadających umowę o prace (nie kontraktowych). W zamian za obniżenie czynszu PGM zobowiązała się zatrudnić wszystkich zawieszonych „w powietrzu” pracowników, którzy nie mając świadectw pracy nie mogli się zarejestrować w urzędzie pracy, jako bezrobotni. Każdy z 60 pracowników otrzymał ofertę pracy na umowę na niewiele ponad pół etatu. Wszyscy chętni otrzymali jeszcze w listopadzie umowy o pracę i mogą z niej skorzystać. Pan C. Skrzypczyński twierdzi, że przekazał pracowników do starostwa, bo od starostwa ich przejmował. Pracownicy szpitala zostali poinformowani przez władze powiatu, że dla własnego dobra winni wystąpić do sądu pracy o ustalenie, kto jest ich pracodawcą. Z tego co wie, taki pozew został złożony. Wicestarosta poinformował, że na sesję zaproszono panią prezes PGM, która poinformuje, co się wydarzyło w ciągu ostatnich dni w sprawie i jakie są najbliższe plany. Następnie złożył informację nt. majątku nieruchomego szpitala. Majątek trwały, czyli budynki i działki przekazany został w sobotę Polskiej Grupie Medycznej (PGM). Na zlecenie Grupy w szpitalu pojawiła się firma ochroniarska, która pilnuje, aby nic złego się nie stało. W kwestii majątku ruchomego wicestarosta przypomniał, że sporą część wyposażenia poza OJOM-em sprzedano panu C. Skrzypczyńskiemu za kwotę ok. 1, 3 mln zł, która została przeznaczona na spłatę zadłużenia szpitala. Majątek ruchomy będący własnością powiatu (dary i wyposażenie OJOM za środki unijne) został spisany i złożony w pomieszczeniach OJOM-u. Wicestarosta wyjaśnił, że OJOM nie był wydzierżawiony panu Skrzypczyńskiemu, a oddany w nieodpłatne użyczenie pod warunkiem udzielania bezpłatnych świadczeń i tam to zostało złożone i zaplombowane. Część sprzętu może się okazać uszkodzona i część na pewno nie ma paszportu. W związku z tym, że pan Skrzypczyński utracił kontrakt na OJOM zwrócono się do niego, aby sprzęt ten zwrócił. Pan Skrzypczyński odmówił dokonania zwrotu. W związku z tym złożono wniosek do sądu, przed którym zawarto ugodę, że pan Skrzypczyński będzie korzystał ze sprzętu do 30 listopada, czyli do końca umowy. Jeśli się okaże, że cokolwiek jest niesprawne i nie ma aktualnych paszportów - wystąpią do pana Skrzypczyńskiego z roszczeniami o zwrot poniesionych wydatków. Co do planowanej przerwy w przyjmowaniu pacjentów: kiedy podejmowano decyzję o wypowiedzeniu umowy panu Skrzypczyńskiemu brano pod uwagę dwie wersje: albo firmy się dogadają i wtedy nie będzie absolutnie żadnej przerwy, albo będzie musiał być ogłoszony nowy kontrakt. Mówiono, że przerwa może trwać nawet 3 miesiące, choć zna przypadki, gdy uporano się w 1 miesiące (w Tychach w 3 tygodnie). Będą robić wszystko, aby ta przerwa trwała, jak najkrócej. Co do możliwości otrzymania kontraktu z NFZ na 2014 rok. Takie możliwości są, co wynika z oficjalnej informacji rzecznika NFZ. Informacja, że kontraktowanie rozpocznie się jesienią 2014 roku jest prawdą. Obecnie trwają kontrakty obowiązujące na lata 2012 - 2014. Wszystkie szpitale w kraju będą występowały o nowe kontrakty.

Prezes Zarządu Polskiej Grupy Medycznej Anna Szczerba-Sachs przedstawiła się, informując, że PGM jest nowym operatorem - dzierżawcą szpitala w Blachowni. Prace przygotowawcze mające na celu uruchomienie placówki rozpoczęto dużo wcześniej, niż   
1 grudnia m.in. dzięki uprzejmości starosty. W chwili obecnej trwają prace mające na celu jak najszybsze uruchomienie placówki, czyli doprowadzenie obiektu do stanu pozwalającego na odbiór placówki przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego, tym samym zarejestrowania, jako podmiot w rejestrze wojewody, co daje możliwość przystąpienia do ewentualnego konkursu ogłoszonego przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Od poniedziałku na obiekcie pracują architekci i wykonawcy, którzy mają na celu odtworzenie substancji oraz infrastruktury w pierwszej kolejności, aby można było dokonać odbiorów. Równolegle toczą się prace przygotowawcze, głównie koncepcje architektoniczne, jak miałaby wyglądać docelowa infrastruktura w momencie przystępowania do konkursu ofert na kolejną umowę wieloletnią, czyli pod koniec 2014 roku. Z informacji udzielanych wielokrotnie przez NFZ wynika, że mogą się ubiegać tylko o odtworzenie umowy zawartej z poprzednim dzierżawcą, czyli w tych samych rodzajach i w tych samych zakresach. Jednocześnie obok wymienionych spraw toczy się rekrutacja pracowników. Pod koniec listopada wręczone zostały im umowy   
o pracę. Dzisiaj po południu będzie informacja, ilu pracowników jest zainteresowanych współpracą z Grupą, czyli ilu przyjęło umowy. Pani prezes nadmieniła, że są to tylko i wyłącznie pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę. Wymiar czasu wynosi pół etatu. Umowy opiewają na dwa miesiące. Będą obserwować rozwój sytuacji. Oczywiście jest możliwość przedłużeni umów, wtedy kiedy będzie wiedza, czy startują do konkursu w ramach NFZ. Na razie zatrudniony personel będzie brał udział w pracach organizacyjnych. W tej chwili są to prace bardzo dynamiczne. Przede wszystkim pracują intensywnie z lekarzami nad specyfikacją zamówień w sprzęt i aparaturę medyczną. Część sprzętu, który można było wcześniej wyspecyfikować zamówili już wcześniej, w listopadzie bez udziału personelu. Tak więc pierwsze zamówienia do firm poszły. Nadmieniła, że zatowarowanie tak dużego szpitala jest kwestią czasu. Po wstępnych oględzinach obiektu, po konsultacji z architektem i wykonawcą przypuszczalny termin zgłoszenia obiektu opiewa na 15 lutego. Zaznaczyła, że bardzo im zależy na tym, aby przerwa była możliwie jak najkrótsza. O całej sytuacji, która ma miejsce na terenie obiektu w Blachowni na bieżąco informują Zarząd Powiatu i są z nimi w kontakcie.

Przewodniczący Rady J. Rydzek w związku z okrzykami podczas wystąpienia wicestarosty apelował o spokój na sali.

Ad. 8.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** otworzył dyskusję. Zapowiedział, że osoby zainteresowane zabraniem głosu otrzymają czas w następnym punkcie nr 9.

**Radny M. Chudzik** poinformował, żewielokrotnie tu na sali mówiono o szpitalu w Blachowni, o dobrym szpitalu, który w tej chwili mimo pięknych zapewnień wicestarosty   
J. Krakowiana jest zamknięty. Pozostały same ściany, nie ma nic w pomieszczeniach. Mieszkańcy powiatu częstochowskiego cieszyli się, kiedy 1 maja 1963 roku w Blachowni otwarto nowy szpital, którego pierwszym dyrektorem był Tadeusz Demkow z oddziałami: chirurgia ogólna, ginekologia i położnictwo, dziecięcy, chirurgia urazowa i ortopedia. W rozmowie z dr. Piusem dowiedział się, że w I etapie szpitala przyjmowani byli wszyscy pacjenci niezależnie od schorzenia. Pierwszym starostą częstochowskim od powstania powiatu był Wiesław Bąk. Trzeba przyznać, że wtedy koalicja rządząca starała się wzbogacać szpital: wykonano częściową termomodernizację i nowoczesną kotłownię, a ze starostwa szły pieniądze, bo decydenci myśleli wówczas o zdrowiu mieszkańców powiatu. W tym czasie pojawiła się inicjatywa powołania zespołu ratownictwa medycznego, którego główną ideą był dojazd karetki do pacjenta w ciągu 7 minut i przez dłuższy czas udawało się to znakomicie. Punkty ratownictwa medycznego powołano w: Blachowni, Koniecpolu, Dąbrowie Zielonej, Kłomnicach, Poczesnej, Janowie. W tej chwili do Aleksandrii, w której mieszka przyjeżdżają karetki z odległych miejscowości: z Częstochowy, Kłobucka, Myszkowa i z Lublińca. Odległości te mówią same za siebie, że karetki nie są w stanie tych 7 minut zrealizować. Powiat zgotował piękny prezent udowodniając, że zdrowie mieszkańca jest mniej warte, jako że nie spełniono szybkiego czasu dojazdu. W latach 2004 - 2006 pełnił funkcję starosty częstochowskiego, a powiatem rządziła koalicja złożona z dwóch klubów: Porozumienia dla Powiatu (8 radnych) i Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Priorytetem dla nich było zdrowie mieszkańców powiatu, dlatego dla szpitala w Blachowni przekazali 3,2 mln zł. Dokładali, bo chcieli go dobrze wyposażyć, aby chronił zdrowie i życie mieszkańców powiatu. Uruchomili nowoczesny Oddział Intensywnej Opieki Medycznej za kwotę 1,5 mln zł, w którym 1 mln zł stanowił środki unijne. W ostatnim okresie oddział ten przez dłuższy czas był zamknięty. Jak ktoś zasłabł, to trzeba było jechać do Katowic lub Bytomia, bo OJOM za 1,5 mln zł stał nieczynny. Za jego kadencji zamontowali kolektory słoneczne oraz dokończyli termomodernizację i dołożyli w różnej formie kwotę 1,7 mln zł. Pracownicy szpitala mieli zatrudnienie w ramach umowy o pracę i traktowani byli po ludzku. Dyrektorem wówczas był dr Zbigniew Jabłonka. Szpital uzyskał dwukrotnie certyfikat akredytacyjny w uznaniu za dobrą pracę. Było to bardzo duże osiągnięcie. Aby uzyskać certyfikat pracownicy musieli pracować bardzo dobrze, zarówno lekarze, jak i pielęgniarki oraz personel pomocniczy. Nowa koalicja rządząca w latach 2006-2010 złożona głównie z radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego (9 radnych) na czele ze starostą Andrzejem Kwapiszem   
i wicestarostą Januszem Krakowianem z Platformy Obywatelskiej oraz członkiem zarządu Janem Miarzyńskim sprywatyzowała szpital w Blachowni poprzez oddanie go w dzierżawę panu Cezaremu Skrzypczyńskiemu. I tutaj sytuacja się odwróciła. Powiat znowu chciał zarabiać na zdrowiu ludzkim. Pan C. Skrzypczyński w ostatnim czasie musiał płacić czynsz za dzierżawę wynoszący prawie 2 mln zł. W związku z tym, że kontrakt NFZ opiewał na kwotę 15 mln zł. dużo środków szło do kasy powiatu zamiast na leczenie pacjentów. Prywatyzacji szpitala sprzeciwili się radni z Porozumienia dla Powiatu Częstochowskiego. Cały czas mówili, że jest to zły pomysł, bo są placówki, które funkcjonują bardzo dobrze, jako zakłady publiczne, jak Kłobuck, Myszków, Lubliniec. Gorącym zwolennikiem prywatyzacji był ówczesny etatowy członek zarządu Roman Gębuś, ówczesny przewodniczący rady Karol Ostalski, który głowę miał w chmurach i tak był zachwycony prywatyzacją, że nie można było mu przetłumaczyć, aby tego nie podejmować. Panowie: Jan Miarzyński, Henryk Kasiura, Andrzej Kubat, Mirosław Dul, Adam Wochal - to osoby, które bardzo mocno obstawały za prywatyzacją naszego szpitala. W 50-rocznicę otwarcia szpitala, tj. 1 maja nastąpi jego pogrzeb. Szpital nie funkcjonuje, bo grupa nieudaczników z PSL-u, PO i Wspólnoty Samorządowej z dniem 30 listopada zamknęła tę placówkę leczniczą. Największym twórcą tego pseudo sukcesu jest wicestarosta częstochowski Janusz Krakowian z Poczesnej, który występuje w mediach i głosi, że znów odniósł wraz z koalicją wielkie zwycięstwo i wielki sukces. W tym samym czasie mieszkańcy gmin Blachownia, Konopiska, Starcza, Kamienica Polska, Boronów, Herby, Wręczyca Wielka zostali pozbawieni opieki szpitalnej. W 2006 roku szpital zatrudniał na etatach prawie 200 pracowników, w tym 142 pielęgniarki i położne. Obecnie Zarząd Powiatu w Częstochowie odtrąbił kolejny wielki sukces oświadczając, że zatrudnionych 69 pielęgniarek, bo tyle ich zostało po prywatyzacji szpitala, od 1 grudnia 2013 roku będzie pracować za bardzo niskie wynagrodzenie wynoszące 933 zł miesięcznie. Przy czym starosta częstochowski A. Kwapisz i wicestarosta   
J. Krakowian zarabiają miesięcznie ponad 12.000 zł i nieustannie głoszą, jak są wielkimi obrońcami szpitala. Rządząca powiatem koalicja pomimo protestów opozycji podjęła karygodną decyzję dotyczącą sprzedaży wyposażenia szpitala w Blachowni za niewielką kwotę ponad 1 mln zł. Na sesji toczono wielki bój w tej sprawie i przekonywano, aby nie sprzedawać wyposażenia. W tej chwili pan C. Skrzypczyński zażądał za wyposażenie kwoty 3 mln zł. Przez tę złą, głupią i destrukcyjną decyzję szpital został pozbawiony wyposażenia. Wobec powyższego wynika, że rządząca powiatem koalicja nie jest zainteresowana zdrowiem mieszkańców, a jedynie czerpaniem zysków ze szpitala. Koalicja urządziła pogrzeb szpitala i jest w dalszym ciągu bezkarna, jako że ze szpitala zostały same ściany. Wcześniej w poprzedniej dzierżawie wicestarosta J. Krakowian głosił cud nad Wisłą i jeździł po Polsce z prelekcjami i pokazywał, jak znakomicie udało mu się sprywatyzować szpital w Blachowni. W tej chwili wiedzą, co ze szpitala zostało. Zaznaczył, że jako opozycja nie mają żadnych zastrzeżeń do Polskiej Grupy Medycznej i życzą jej sukcesu.

**Radny P. Kurkowski** stwierdził, żedo tej pory wielokrotnie się spierali na tej sali odnośnie szpitala w Blachowni. Wystąpienia wicestarosty Janusza Krakowiana zawsze były obszerne. Dzisiaj przelecieli 5 tematów praktycznie w ciągu 10 minut i raczej za dużo się nie dowiedziano. Skąd pomysł zwołania dzisiejszej sesji? Ponieważ radni powiatu częstochowskiego, a szczególnie ci, którzy mieszkają na terenie gminy Blachowni i gmin ościennych mają zupełnie inne informacje w terenie i widzą, co się dzieje w szpitalu, a zupełnie inne informacje padają po wystąpieniach wicestarosty J. Krakowiana w radiu i w telewizji. Słuchając wielokrotnie tych audycji zastanawiał się, czy wicestarosta omawiając sukcesy mówi o tym samym szpitalu i że do tej pory nie padła informacja, kiedy szpital zacznie przyjmować z powrotem pacjentów, bo podstawowym zadaniem powiatu jest zapewnienie opieki medycznej społeczności. Radny przyznał, że podchodził do tematu pesymistycznie, kiedy rok temu wicestarosta J. Krakowian poinformował na sesji o wypowiedzeniu umowy poprzedniemu dzierżawcy szpitala. Jednak ze strony pielęgniarek był wielki aplauz i radość, że zmienia się dzierżawca. Wicestarosta informował wtedy, że od 1 stycznia 2014 roku będzie kontrakt i że umowa jest specjalnie wypowiedziana tak, aby móc od tego dnia przejąć kontrakt. Radny podchodził jednak do tematu pesymistycznie. Nawet sprawdził, czy jest to możliwe w SANEPID-zie ( tak, wszystko było ponagrywane). Niestety wypowiedzenie umowy szpitala nie przewidywało jednego tragicznego rozwiązania, że nie da się rozpisać po raz kolejny konkursu. Pani Prezes troszkę uspokoiła ich w tym zakresie. Zatem prosiłby Panią Prezes, jako fachowca i przedsiębiorcę ubiegającego się o tego typu kontrakt o uzupełnienie informacji dla uspokojenia, bo dla radnych i mieszkańców powiatu najważniejsza jest informacja, kiedy Grupa będzie mogła dostać kontrakt uzupełniający po poprzednim dzierżawcy. Radny nadmienił, że konkursy, które będą rozpisane w III kwartale 2014 roku, będą dotyczyły 1 stycznia 2015 roku, czyli cała procedura jesienna będzie dotyczyła kolejnego programowania. Co do kontraktu uzupełniającego prosiłby Panią Prezes o orientacyjną odpowiedź, czy to też będzie procedura konkursowa, która będzie trwała trzy miesiące, czy są takie możliwości, czy są to tylko pobożne życzenia Zarządu Powiatu Częstochowskiego. Takie informacje są dla nich bardzo cenne. Ponadto poinformował, że w terenie docierają do nich informacje, że poprzedni dzierżawca dementuje wyposażenie stałe obiektu szpitala, jak umywalki, baterie. Radny zapytał starostę, jakim cudem przejęli obiekt z powrotem, skoro poprzedni dzierżawca dostał kompletny obiekt ze stałym wyposażeniem, a teraz otrzymują ogołocony wrak bez infrastruktury i całego wyposażenia? Tu również prosi o uzupełnienie tego tematu.

**Radna G. Knapik** stwierdziła, że adekwatnym słowem do zaistniałej tu sytuacji są słowa:   
„a nie mówiłam”. Poinformowała, że jest radną drugą kadencję. I była nią, kiedy podpisywano umowę z panem C. Skrzypczyńskim. Miało to wyglądać pięknie, miał to być cud nad Wisłą i takie były na tamten czas odczucia. Sytuacja zaczęła ją i Klub Radnych PiS niepokoić już w roku 2010, wtedy kiedy nie zostały zrealizowane pierwsze warunki kontraktu dotyczące inwestycji. W lutym 2010 roku zaczęła się dopominać od Zarządu o informację, jak przebiega realizacja umowy. Wtedy i przez następne lata była zbywana pół informacjami, nieprawdą i okłamywaniem. Na dowód tego jest odpowiedź na jej pismo z dnia 29 czerwca 2010 roku, w którym pyta, jak dzierżawca realizuje inwestycje, gdzie starosta odpowiada, że na rozliczenie dzierżawcy jest 60 miesięcy, co było wierutną nieprawdą, bo umowa dzierżawy przewidywała cykliczne inwestowanie w szpital. Pierwsze inwestycje dotyczące 4,4 mln zł miały być zrealizowane właśnie do 2009 roku. Następnym tematem, który ją bardzo zaniepokoił i zbulwersował była sytuacja, kiedy Zarząd Powiatu ok. 2010 roku zaproponował radnym projekt uchwały o sprzedaży środkowej działki na terenie szpitala. Powtarzała wtedy, że ktoś mając willę sprzedaje salon. Było to dla niej nielogiczne, nienormalne i pozbawione sensu. O to również oskarża starostwo. Następnym zarzutem w stosunku do Zarządu, co też ją ogromnie zbulwersowało, była odezwa któregoś z członków Zarządu do „Solidarności”, wtedy kiedy ta zaczęła się dopominać o realizowanie umowy o pomoc w uzyskaniu lepszego kontraktu na rzecz pana Skrzypczyńskiego. Wtedy pytała Zarząd, czy są na etacie u pana Skrzypczyńskiego i czy lobbują na jego rzecz, bo takie wówczas odniosła wrażenie. Śmieszne jest i zastanawiające, dlaczego Zarząd Powiatu z takim uporem bronił pana Skrzypczyńskiego przed mediami, gdzie już od 2010 roku Gazeta Częstochowska i Gazeta Wyborcza pisały cyklicznie artykuły, że coś złego dzieje się w szpitalu. Nikt nie kontrolował sytuacji pracowników w szpitalu. Było to jakby poza zasięgiem Zarządu. W momencie, gdy Zarząd oddał szpital w dzierżawę pozostawił go sobie, a muzom łącznie z pracownikami. W tym momencie oskarża Zarząd o błąd zaniechania i błąd pilnowania interesów powiatu.

**Wiceprzewodniczący Rady A. Kubat** oznajmił, że jest radnym od początku istnienia powiatu. Nigdy podczas tych kilkunastu lat nie działał na szkodę powiatu, ani jego mieszkańców i nie miał takiego zamiaru, ani takiej woli. Nie ma zamiaru się usprawiedliwiać za podjęte decyzje, bo wtedy, kiedy je podejmowano robiono to w dobrej wierze. Jeśli kogokolwiek skrzywdzili, jeżeli ktokolwiek ma do nich jakieś negatywne uwagi - ze swojej strony i kolegów przeprasza. Nie ma zamiaru się usprawiedliwiać. Mógł tego nie mówić, ale nosi i czuje to w sercu - i chciał się z tym podzielić.

Przewodniczący Rady J. Rydzek w związku z zagłuszaniem wystąpienia Wiceprzewodniczącego Rady apelował o spokój i powstrzymanie emocji. Zapewnił, że wszyscy zainteresowani zabraniem głosu otrzymają go wg kolejności. W tym momencie głos zabierają radni.

**Wiceprzewodniczący Rady A. Kubat** kontynuował wypowiedź. Poinformował, że przetarg, który odbył się kilka lat temu był przeprowadzony zgodnie z zasadami, które wcześniej ogłoszono i wygrał najlepszy. Nikt nie przypuszczał, że taka sytuacja zaistnieje i że tak się to wszystko rozwinie. Następny przetarg wygrała Polska Grupa Medyczna i bardzo dobrze. Dają szansę następnemu dzierżawcy. Nie działają w złej mierze. Starają się to wszystko jakoś naprawić. Przykro mu, że usłyszał śmiech na sali, ponieważ były to jego osobiste przemyślenia. Chciał powiedzieć kilka zdań, a państwo mu niestety uniemożliwili przekazanie ich do końca.

**Radna B. Mizera** oznajmiła, że nie miała możliwości bycia radną od tylu lat, jak poprzednik. Radny to służba, a mandat do czegoś zobowiązuje. Pozostawanie w Zarządzie oznacza nie tylko płynące z tego profity, ale przede wszystkim prawo, kodeks postępowania administracyjnego i szereg działań mających na celu pilnowanie, o czym mówi § 65 statutu powiatu: przede wszystkim gospodarność - i to jest podstawa. Odkąd jest radną wielokrotnie podejmowali działania mające na celu dobro szpitala i pracowników, na które otrzymywali utopijne odpowiedzi zapewniające o pełnym bezpieczeństwie i że wszystko jest pod kontrolą. Na dowód przytoczyła fakt z posiedzenia Komisji Rewizyjnej z lutego 2011 roku, co protokół potwierdza, kiedy wicestarosta na pytanie konkretne radnych, jak egzekwowana jest umowa dzierżawy szpitala odpowiada, że wszystko jest w porządku. Na kolejne pytanie, jak jest z zatrudnieniem w szpitalu w związku z niepokojącymi sygnałami - również otrzymuje odpowiedź, co jest zaprotokołowane, że nikt nie przyszedł ze skargą i nic się nie dzieje. W efekcie członek zarządu odpowiada, że nie jest zwolennikiem papierologii. Więc gdzie jesteśmy? Gdzie jest gospodarka? Gdzie dbanie o mienie powiatu? Nie chce przykładać ręki do tego, żeby być destrukcyjną ręką powiatu. Takie działania Zarządu, które są namacalne i naoczne nie mogą dłużej trwać. Sądzi, że radni obecni na sali zaczną bić się w piersi, bo przede wszystkim to im społeczeństwo zaufało, a uczciwość jest tym, dla której się tu znaleźli, a tej uczciwości nie ma, nad czym ubolewa.

**Radna L. Burzyńska** stwierdziła, że człowiek działający ma prawo w dobrej woli popełnić błąd. Jednak dla niej jako człowieka i jako radnej jest nie do przyjęcia tkwienie w błędzie. Harmonogram załączony do umowy dzierżawy szpitala określał, co w którym roku na przestrzeni 5 lat ma być zainwestowane i w jakiej kwocie (20 mln zł ), a nie był realizowany. Jest z wykształcenia pedagogiem i wie doskonale, że dziecko wychowuje się poprzez skuteczność, poprzez egzekwowanie poleceń, a przecież miłości większej, niż do dziecka nie ma większej. Natomiast tutaj konsekwencji nie było. Pan C.Skrzypczyński, jako biznesmen testował jej zdaniem, czy może sobie pozwolić na wykonywanie zobowiązań, czy też nie. Radni: P. Kurkowski, G. Knapik, A. Kubat, J. Krakowian poruszali wiele spraw. Ona chce zwrócić uwagę na jedno. Popełniono błąd w dobrej wierze, bo z tego co pamięta w latach 2006 - 2007 szpital generował straty i patrząc w oczy wicestarosty potwierdza, że tak było, i w dobrej wierze był wydzierżawiony. Popełniono błąd, bo dzierżawca okazał się człowiekiem bez sumienie, a teraz wicestarosta szybko i precyzyjne odpowiada: skoro pracownicy nie otrzymali świadectw pracy: idźcie do sądu; skoro zostali zatrudnienie na dwa miesiące: będą zatrudnieni ponownie za trzy, cztery miesiące, czego radna życzy z ukłonem zwracając się do Pani Prezes, gdyż wie, że praktyki medyczne na ich terenie świadczone przez grupę są na wysokim poziomie. Ma nadzieję, że szpital naprawdę zacznie funkcjonować, bo jest z nim związana, jako matka, bo tam jej dziecko zostało uratowane. Czy radni mają moralny obowiązek zostawić tych ludzi, skoro to ich decyzja, choć w dobrej wierze nie przyniosła oczekiwanego skutku? Czy są usprawiedliwieni, że tylko poinformowali, o ile nie mogą więcej, bo ci ludzie nie są ubezwłasnowolnieni i mają swoją autonomię. Czy nie wypadałoby im pomóc m.in. na zasadzie pomocy prawnej, bo na dziś nie rozumie, na jaką część etatu pracownicy są obecnie zatrudnieni. Chyba na 1,5 etatu, skoro nie ma świadectw i wychodzi, że pracodawca świadczy nadal umowę? Radna zapytała sarkastycznie, czy ma to być troska o stan bezrobocia? Sama bije się w piersi i myśli, że nie zostawią tak sytuacji, jak na dziś, tym bardziej że zbliżają się święta. Nie tylko w rodzinach będą sobie życzyć wszystkiego najlepszego, ale również dla wyborców zdrowia i możliwości zorganizowania świat.

**Radna U. Całusińska** przytoczyła skecz,kiedy zaproponowano mądremu Żydowi dobry interes i który zapytał, ile można stracić. Można to było przewidzieć i tu, mimo że całym mózgiem był wicestarosta J. Krakowian odpowiedzialnym za całość przed starostą. Wicestarosta miał w swojej opiece i przydziale obowiązków odpowiedzialność za szpital i to on potrafił pokazywać same plusy tak, że starosta zapomniał o minusach. Minusy były już w ostatnim dniu działania szpitala widoczne, kiedy otrzymali wiadomość, że dr Zb. Jabłonka dostaje wymówienie. Radna, jako wiejska nauczycielka punkt po punkcie zbiła wówczas wszystkie oskarżenia pod jego adresem. Starosta posłuchał głosu opozycji i dr Jabłonkę przywrócono do pracy. Perfidia tego posunięcia polegała na tym, że kiedy by dr Jabłonka zwrócił się do sądu o odszkodowanie płaciłoby starostwo. Druga oznaką, że będzie źle było to, że ten, który zdawał sprzęt i oddawał szpital był zainteresowany, bo dostał pracę od nowego dzierżawcy. A każdy prosty człowiek wie, że nie można być sędzią we własnej sprawie i że pracodawca nie zatrudni kogoś, kto nie będzie pracował na jego korzyść. Wtedy starosta posłuchał opozycji i wysłał członka zarządu J. Miarzyńskiego, który ocalił dla starostwa znaczną sumę pieniędzy. Ma żal, kiedy widzi lekarzy i pielęgniarki bez pracy, zespół, który dostawał ministerialne nagrody. Szczycili się zespołem medycznym w Blachowni, do którego przychodziły tłumy, bo lekarze i pielęgniarki to ludzie powszechnego zaufania. Dzisiaj ci ludzie są żebrakami. Do czego to podobne? Starosta posłuchał opozycji w omawianych przypadkach. Rozumie, że starosta musi pilnować interesu i uległ wicestaroście Krakowianowi. W jego rękach jest jednak dzisiaj to, że nie musi odwoływać wszystkich członków. Może odwołać tych, którzy zawinili i postawić na ludzi, którzy będą mieli nadzieję i będą umieli przeprowadzić szpital przez ten najtrudniejszy czas z Polską Grupą Medyczną, która zasługuje na szacunek, bo ci ludzie, którzy dzisiaj przejmują szpital muszą współpracować z tymi, którzy ten szpital pogrzebali. Apeluje do starosty, żeby to zrobił jak najszybciej i jak najmądrzej. Wierzy w mądrość starosty. Nie może jej nie pękać serce, kiedy włącza telewizor i dowiaduje się, że wszyscy pacjenci szpitala pójdą do kolejek, bo ustalone w Blachowni wizyty przepadły w częstochowskich szpitalach i nie ma dla nich miejsca z powodu nadwykonań, a przyjmuje się tylko chorych z zagrożeniem życia. Co z pacjentami pilnie skierowanymi na leczenie? Na koniec radna zwróciła się do starosty A. Kwapisza z zapytaniem, jak długo będzie triumfował ktoś, kto zniszczył dobry image starosty i odpowiada za krzywdę ludzi oraz majątek?

**Radny M. Dul** - cieszy się, iż klub PiS się przyznał, że podniósł rękę, oczywiście w dobrej wierze, jak wszyscy ci, którzy głosowali za dzierżawą szpitala. Nie chce prowadzić tu polityki historycznej, bo chyba dosyć tego mają w telewizji. Teraz, jako Rada z punktu widzenia gości powinni się zastanowić, co zrobić, aby było dobrze, aby naprawić szpital i uratować, żeby mógł funkcjonować. Zauważył, że obecnie funkcjonuje dużo prywatnych firm leczniczych, cała Częstochowa praktycznie i cały POZ jest prywatny oraz sporo szpitali. Polska Grupa Medyczna jest tego najlepszym przykładem. Funkcjonuje na rynku od dawna i nie słyszał od znajomych kolegów lekarzy, czy pielęgniarek, że jest im źle w tym prywatnym podmiocie. Dobrze się stało, że jest dzisiaj sesja. Będą mieć argumenty w rozmowach z Narodowym Funduszem Zdrowia, czy z władzami województwa, aby szpital jak najszybciej uruchomić, aby mógł jak najszybciej funkcjonować i żeby nie musieli się w takich okolicznościach spotykać.

Przed udzieleniem głosu skarbnikowi **Przewodniczący Rady J. Rydzek** zaapelował o zachowanie powagi, aby można było kontynuować sesję.

**Skarbnik K. Toczko** stwierdził, że nie bardzo rozumie odgłosy z sali, bo jako skarbnik nie ma żadnego wpływu na sprawy finansowe szpitala. Następnie odniósł się do kwestii dobrej wiary, o której wspominała radna L. Burzyńska. Wydaje mu się, że w tym miejscu powinni się zastanowić się, w jakim miejscu się znajdują, jeśli chodzi o szpital. Rozumiałby wypowiedzi negatywne i krytyczne, jeżeli byłby to moment zwołania przez opozycję nadzwyczajnej sesji w sytuacji, kiedy Zarząd nie chciałby wypowiedzieć umowy niedobremu dzierżawcy panu Skrzypczyńskiemu. Opozycja wówczas przedstawiałaby argumenty, że czas najwyższy, a Zarząd tego nie chce. Znajdują się jednak w momencie, kiedy opozycja pochwala, podziwia i ma wiele nadziei, co do nowego dzierżawcy. Wszyscy obecni na sali są zainteresowani, żeby ten eksperyment, nie eksperyment, a wyjście było pozytywne, żeby rozwiązanie, które w tej chwili się szykuje powiodło się. Na pewno załoga szpitala i mieszkańcy Blachowni oraz okolic chcą najlepiej dla szpitala. Są też głosy na sali, które chcą udowodnić, że kiedyś po drodze popełniono błędy. Błędy się popełnia, każdy z nas je popełnia. Ten Zarząd Powiatu pewnie też, jak i poprzedni Zarząd i poprzednia Rada też. Radny M. Chudzik wymienił nazwiska radnych i pracowników starostwa, którzy w tamtym czasie mieli inne zdanie. Skarbnik sprostował, że ani radny K. Ostalski, ani radny R. Gębuś nie głosowali za dzierżawą szpitala. Zaapelował następnie do obecnych na sali, a w szczególności do mieszkańców Blachowni i pacjentów: padają tu nazwiska, które w przyszłym roku będą bardzo konkurencyjne przed wyborami na terenie gm. Blachownia i okolic. Jednocześnie nie padły wszystkie nazwiska, które głosowały za dzierżawą szpitala. Prosił, aby wziąć pod uwagę, że ktoś tutaj prowadzi pewną grę. Dlaczego takiej sesji nie było rok temu, jak jeszcze był pan Skrzypczyński? Dlaczego jest dzisiaj, kiedy pojawiło się rozwiązanie i światełko, które może doprowadzić do rozwiązania trudnej sytuacji szpitala. Kiedyś Rada Powiatu podjęła decyzję i szpital został wydzierżawiony. Niektórym radnym mogło się to nie podobać i tak było. Trafił się nieuczciwy dzierżawca. Zarząd Powiatu, Rada Powiatu, pracownicy szpitala, wszyscy chcieli, aby dzierżawca się zmienił. Doprowadzili zatem do wypowiedzenia umowy. Chcieli umowę wypowiedzieć szybciej, ale radzili się prawników i nie było do końca argumentów. Wypowiedzieli ją w terminie ustawowym zawartym w umowie w terminie rocznym. Umowa wygasła. Wyłoniono w drodze konkursu i przetargu nowego dzierżawcę, który snuje bardzo pozytywne plany. W tym całym nieszczęściu, które szczególnie dotknęło pracowników szpitala jest optymistyczny ton, że to się może zmienić. Skarbnik zaapelował: dla dobra szpitala, dla dobra kontraktu nie wracajmy do historii, nie rozgrzeszajmy się, bo ktoś chce się rozgrzeszać i chce pokazać, że mówił dobrze, bo obserwują nas wszyscy, nie tylko Blachownia, ale i NFZ, miasto, które zaciera ręce, co będzie dalej z Blachownią i całe województwo śląskie. Takie dyskusje, taki pesymizm, takie kłótnie, takie wypominanie nie prowadzi dobrze do nowego kontraktu i do przekazania kontraktu. Potrzebny jest teraz spokój, potrzebne zrozumienie, potrzebna wśród pracowników i mieszkańców wielka nadzieja, a nawet optymizm.

Podczas wystąpienia skarbnika **radny M. Chudzik** wtrącił, że radni poprzedniej kadencji   
R. Gębuś i K. Ostalski wstrzymali się od głosu.

**Pielęgniarka ze szpitala pani Grażyna Ciok** wystąpiła z apelem, aby pomóc Polskiej Grupie Medycznej, żeby pracownicy będący obecnie w dramatycznej sytuacji mieli szansę na pracę, a Grupa, żeby miała na to pieniądze.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zwrócił uwagę osobom zakłócającym wypowiedzi, aby powstrzymały emocje (które doskonale rozumie). Dopowiedział, że każdy może zabrać głos, ale trzeba się trzymać porządku i zachować kulturę. Decyduje kolejność wypowiedzi.

**Radny A. Rother** poinformował, że pracuje w szpitalu jako lekarz od 30 lat, ma zatem doświadczenie nie tylko medyczne, ale i techniczne, bo widzi, co się psuje i co działa. Na niejednym posiedzeniu komisji wypowiadał się w tym zakresie. Na posiedzeniu komisji zdrowia dwukrotnie, co jest zapewne zapisane w dokumentacji wypowiadał się nt. nieuczciwości dzierżawcy szpitala ze względu na brak prowadzenia inwestycji. Ale nikt go nie słuchał. Izba przyjęć jest anachroniczna, to XVII wiek i nic się nie zmieniło. Tu na sesji też informował, że dzierżawca nie inwestuje i żeby się go pozbyć oraz coś zrobić, bo nie spełnia warunków umowy. Gdzie tam 21 mln zł? Czy ktoś tu ma taką kwotę? Dzierżawca nic nie zainwestował. To, co zainwestował w tzw. chemioterapię, to tu kilka osób zarabia w ciągu miesiąca. To wstyd coś takiego zrobić. Mówił o tym i można to było wcześniej zauważyć i wykluczyć oraz porozmawiać z dzierżawcą, że nie spełnia warunków. Następnie radny zwrócił się do Pani Prezes w języku francuskim: liczą na Polską Grupę Medyczną, że pomoże pielęgniarkom, lekarzom i chorym.

**Radna G. Knapik** odniosła się do wystąpienia radnego M. Dula oraz skarbnika K. Toczko wypowiadając się w imieniu Klubu PiS. Uczestniczy w posiedzeniach komisji razem z radnym M. Dulem. W momencie, kiedy w tamtym czasie padały jej pierwsze pytania dotyczące rozliczania inwestycji, to nie kto inny, jak dr Dul, lekarz, który powinien czuć „bluesa” zachowywał się, jakby był w cyrku, patrzył na nią, jak na Marsjanina i robił miny próbując na każdym kroku umniejszać rangę jej wypowiedzi. Radna poinformowała, że w Biuletynie Informacji Publicznej znajdują się protokoły z sesji Rady Powiatu, a w Biurze Rady wszystkie protokoły z komisji. Można do nich zajrzeć. *Następnie zwróciła się do radnego M. Dula o trochę kultury, bo ona mu nie przeszkadzała, jak mówił*. Co do wystąpienia skarbnika: z całym szacunkiem, ale z tego, co wie, jest pracownikiem merytorycznym i nie jest radnym, ani członkiem Zarządu. Zwraca się zatem do Przewodniczącego Rady, czy jako radni mają ustępować miejsca pracownikom merytorycznym? Powtórzyła, że jej wypowiedź odnosi się do radnego M. Dula, który był wielkim orędownikiem oraz do skarbnika Krzysztofa Toczko. Nie ukrywa, że w tamtym czasie, kiedy podejmowano uchwałę o dzierżawie szpitala Klub PiS był w tzw. koalicji. Jednak tak naprawdę byli opozycją w koalicji. Wszystkie głosy, które w tamtym czasie zabierali były przeciwko głosom wypowiadanym przez ówczesną koalicję. W 2010 roku, kiedy przyszły nowe wybory i nowe rozdanie zostały z koleżanką z PiS ponownie radnymi. Jednak mając na uwadze to, co wydarzyło się w latach poprzednich nie zdecydowały się na ponowne przystąpienie do koalicji i przeszły do opozycji.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zaproponował, aby konflikty interpersonalne, czy partyjne zostawić na boku, gdyż dzisiaj rozmawiają o szpitalu. Przekształcajmy szpital z dala od polityki - zaapelował.

**Radna L. Burzyńska** stwierdziła, że Przewodniczący Rady słusznie prosił o zachowanie ciszy i bardzo dziwi ją, że radni podczas wypowiedzi koleżanki G. Knapik potrafią tak głośno się śmiać. Wydaje jej się, że to nie przystoi. Następnie odniosła się do wystąpienia skarbnika K. Toczko. Zarzucił, dlaczego tak późno zwołana jest sesja i gdyby w trakcie dzierżawy zwołać tę sesję, być może szybciej temu złu by się zaradziło. Chce więc podkreślić, że dzisiejsza sesja nie jest zwołana przez koalicję rządzącą, tylko przez osoby, które Zarząd podejmując jakiekolwiek decyzje nie prosi i nie informuje. Dlaczego rok temu Zarząd, czy koalicja nie zwołała takiej sesji, tylko opozycja musi się dowiadywać na sesji przez zwoływanie?

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** poinformował, że Prezes Polskiej Grupy Medycznej musi opuścić obrady z powodów zawodowych, zatem jeśli ktoś ma ważne pytanie, prosi teraz.

**Radny P. Kurkowski** przypomniał, że podczas wystąpienia zadał Pani Prezes, jako fachowcowi i przedstawicielowi firmy ubiegającej się o kontrakt pytanie uzupełniające odnośnie przejęcia kontraktu byłego dzierżawcy. Radny chciał wiedzieć, kiedy będą realne szanse na to, aby szpital w Blachowni z powrotem mógł przyjmować pacjentów, ale w ramach kontraktu z NFZ.

**Prezes Zarządu Polskiej Grupy Medycznej Anna Szczerba-Sachs** poinformowała, że jako prawny dzierżawca od 1 grudnia mogła oficjalnie wystąpić do Narodowego Funduszu Zdrowia z prośbą o ogłoszenie konkursu ofert w ostatnich dniach listopada. Teraz jest jeszcze za wcześnie i nie otrzymała konkretnej odpowiedzi na pismo. Nadmieniła, że rozmowy z NFZ trwały dużo wcześniej. Nie odmawiano i nie przekreślano możliwości ogłoszenia konkursu. Natomiast konkretnej daty jeszcze nie podano. Zgodnie z przewidywaniami będzie to początek roku, może nie 1 stycznia.

**Burmistrz Miasta i Gminy Blachownia Anetta Ujma** wyraziła nadzieję, że Pani Prezes będzie działała na jej terenie. Sprawa dzieje się poza gminą Blachownią, gdyż szpital nie należy do gminy. Ale całe zło, cała tragedia, która wydarzyła się w Blachowni dociera do władz gminy, dotyka jej mieszkańców i ich pacjentów. Ubolewa nad tym wszystkim, co się stało, bo to do niej chodzą mieszkańcy, górnicy i ich rodziny, którzy oddawali swoje pieniądze, budowali szpital, chcieli być leczeni i korzystać ze szpitala w przyszłości. To, co się dzieje w tej sprawie od dłuższego czasu mrozi krew w żyłach. Poprzedni dzierżawca odciął stacji pogotowia ratunkowego media i gdyby nie udostępniła zastępczych pomieszczeń, karetki pogotowia nie byłoby na terenie Blachowni. W 2009 roku samorząd gminy Blachownia, zarówno Rada Miejska jak i burmistrz byli przeciwni likwidacji szpitala. Prosi Panią Prezes, aby szpital zaczął funkcjonować. Chce też mieć wiedzę nt. pracowników, których było 260, a teraz jest 69. I co z pracownikami kontraktowymi? Przecież to też są ludzie mający świetne wykształcenie, czekający na pracę. Chciałaby też wiedzieć, kiedy jej mieszkańcy będą mogli normalnie korzystać ze szpitala, bo gros ludzi zatrudnionych w szpitalu to mieszkańcy jej gminy, którzy przychodzą i mówią, że nie mają pracy. Chciałaby mieć tę informację, bo jest to głos rozpaczy. Bardzo prosi o pomoc i oczekuje tej informacji bardzo mocno. Pani burmistrz zapewniła, że ze strony samorządu gminnego naprawdę chcą, żeby szpital funkcjonował normalnie.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zwrócił się do publiczności z apelem o niezakłócanie obrad informując, że każdy będzie mógł zabrać głos trzymając się kolejności, a następnie poprosił Panią Prezes o udzielenie odpowiedzi Pani Burmistrz.

**Prezes Zarządu Polskiej Grupy Medycznej Anna Szczerba-Sachs** zapewniła, że dokładają wszelkich starań, aby przerwa w świadczeniu usług była, jak najkrótsza. Jak powiedziała na wstępie, nie jest w stanie określić dokładnej daty, ale prace naprawdę trwają bardzo intensywne. Mimo, że na obiekcie nie dzieje się jeszcze wiele i nie ma ekip remontowo- budowlanych itd. to jednak przygotowują front robót. Jeśli chodzi o samą koncepcję - prace architektoniczne z wykonawcą toczyły się znacznie wcześniej i niezależnie od warunków pogodowych prace będą się toczyć. Co do pracowników - to nie jest grupa docelowa, która będzie docelowo zatrudniona. Wyraźne wymogi NFZ stanowią, jaka ilość lekarzy, pielęgniarek i personelu pomocniczego jest potrzebna do obsługi takiego obiektu. Ci pracownicy, o których wspomniała są niewielką grupą, którą zatrudnili. W chwili obecnej wykorzystują ich wiedzę i doświadczenie w organizacji szpitala, bo jest to ogromne przedsięwzięcie, które na pewno przy ich udziale pójdzie szybko i sprawnie.

**Pani Małgorzata Olszewska** zapytała, na jakiej podstawie prawnej Polska Grupa Medyczna odtworzy umowę poprzedniego dzierżawcy na świadczenie dotychczasowych usług medycznych w ramach NFZ. Pani prezes powiedziała na wstępie, że jest taka możliwość. Jaka ustawa konkretnie o tym mówi?

**Prezes Zarządu Polskiej Grupy Medycznej Anna Szczerba-Sachs** odpowiedziała , że mówi o tym ustawa o finansowaniu świadczeń ze środków publicznych. W grę wchodzi konkurs ofert, co jest wyraźnie powiedziane.

**Pani Małgorzata Olszewska** doprecyzowała, że chodzi jej o odtworzenie umowy, bo tak Pani Prezes powiedziała, a konkurs ofert jest czymś innym.

**Prezes Zarządu Polskiej Grupy Medycznej Anna Szczerba-Sachs** wyjaśniła, że Narodowy Fundusz Zdrowia miał przewidziane konkretne środki finansowe na realizację kontraktu przez dotychczasowego dzierżawcę. Mają ze Starostwem Powiatowym podpisaną umowę, która musi zagwarantować realizację świadczeń w tych samych rodzajach i zakresach. NFZ w obecnej, trudnej sytuacji finansowej nie ukrywał, że jeśli dojdzie do ogłoszenia konkursu, to tylko na warunkach, jakie miał poprzedni dzierżawca. I to miała na myśli mówiąc o odtworzeniu kontraktu, czyli start w konkursie i otrzymanie środków finansowych przynajmniej w wysokości, jakie miał dotychczasowy dzierżawca. NFZ w tej chwili ma bardzo trudną sytuację finansową, więc o możliwości utworzenia nowych zakresów w ogóle z nimi nie rozmawiał.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zapytał, czy są jeszcze pytania do Pani Prezes, a wobec ich braku podziękował jej za obecność.

**Mieszkaniec powiatu pan Nowak** zwrócił się z zapytaniem do wicestarosty. Kto pokryje koszty tego szpitala, kto będzie go finansował i gdzie mieszkańcy mają się leczyć, jak zachorują? Kto odpowie za to? Jest starszą osobą. W latach 50-tych budował szpital z Kopalnictwa Rud Żelaza. Media i społeczeństwo domagają się tego, co mieszkańcom się należy, a nie tego, że macie korupcję i pieniądze w kieszeni. Jesteśmy biedakami, nie mamy środków na leczenie i na lekarstwa. Sam ma niską emeryturę, więc jak ma rodzinę za nią utrzymać? Walczymy o sprawiedliwość, która musi zwyciężyć.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** poinformował, że na pytania odpowie wicestarosta   
J. Krakowian, jak dostanie głos.

**Członek Zarządu M. Maniszewska** – w związku z tym, że w sesji uczestniczy liczna grupa mieszkańców, pragnie się odnieść do wystąpień poprzedników, bo pewne informacje nie końca są doprecyzowane i zwrócić do radnego M. Chudzik, którego prywatnie bardzo szanuje. Ma wiele zasług, jako starosta sprawujący funkcję w latach 2004 - 2006. Miała przyjemność wielokrotnie się z nim tu spotykać. Jeżeli mówią o karetce pogotowia, to chce wyjaśnić, że do 2007 roku obowiązywały wśród naszych szpitali tzw. ostre dyżury oddziałów zabiegowych. Wtedy, kiedy M. Chudzik był starostą, kiedy W. Bąk był starostą, kiedy I.Skubis był starostą bywało i tak, że karetka musiała wieźć chorego mieszkańca Blachowni do Częstochowy. Są tu na sali lekarze, jest oddziałowa z bloku operacyjnego, prosi ją poprawić, jeśli się myli, ale sądzi, że nie. Osobiście przeżyła taką historię, gdy z Blachowni musiała jechać na Zawodzie, bo tam był ostry dyżur. Jakoś się udawało pogotowiu wszędzie pacjentów dowieźć, bo w Blachowni ostry dyżur był, co trzeci, albo, co czwarty dzień. W tej chwili sytuacja przedstawia się tak, jakby ostry dyżur oddziałów zabiegowych w Blachowni nie istniał. Zgodnie z przepisami obecny czas dojazdu do pacjenta na terenie miasta powyżej 20.000 mieszkańców ma wynosić 8 minut, a poza miastem 15 minut. Do momentu funkcjonowania szpitala w Blachowni te wartości były spełniane. Od 2007 roku zostały zlikwidowane ostre dyżury w Blachowni i funkcjonowały tzw. dyżury permanentne, czyli całodobowe. Od tego czasu do samego końca pacjent mógł praktycznie trafiać codziennie na oddział zabiegowy. Słuchając koleżanki G. Knapik zastanawiała się, jak można powiedzieć „a nie mówiłam”, jak można powiedzieć „zbulwersowana”. Tu nie chodzi o politykę. W tej kadencji próbuje się coś zrobić, żeby wszystkim w szpitalu działo się lepiej. Zaznaczyła, że nie jest odpowiedzialna za decyzje, które zapadły w poprzedniej kadencji, bo jej tu nie było, ale jej koleżanki są i głosowały za dzierżawą szpitala. Pociesza ją wypowiedź drugiej koleżanki L. Burzyńskiej, bo tylko ten się nie myli, kto nic nie robi. Absolutnie nie ma do nikogo żalu. Uważa, że wszyscy w tej kadencji i w tym czasie są po to, aby naprawić sytuację i spróbować zrobić dobrze. Tu absolutnie się zgadza z radną L. Burzyńską. Następnie zwróciła się do radnej G. Knapik w kwestii harmonogramu inwestycji. Harmonogram istniał od samego początku, nie od 2010 roku. Umowę dzierżawy podpisano w 2008 roku. Dzierżawca wszedł w 2009 roku. Obowiązywał go ten sam harmonogram od początku. W 2010 roku były wybory, nie harmonogram. Radny A. Rother, lekarz w Blachowni mówi, że w szpitalu jest stare wyposażenie, a zna szpital od 40 lat. Sama zna szpital od 30 lat i pamięta zawsze te same biało-pomarańczowe koce do czasów dzierżawcy C. Skrzypczyńskiego. To samo było z poduszkami, materacami i z wieloma innymi rzeczami. Odnosząc się do kwestii, że zawinili – wpływ miał też system przez lata, że nie do końca można było przekazywać tyle pieniędzy, tyle ile by się chciało. W podsumowaniu odniosła się do tego, co powiedziała radna L. Burzyńska. Sama była kiedyś pacjentką w Blachowni i zabrakło właściwego leku, a był to szpital publiczny.

**Radny M. Chudzik** odniósł się do 8 minut przytoczonych przez Członek Zarządu  
 M. Maniszewską. Rzeczywiście tego nie dopowiedział, ale wszyscy są dziś zdenerwowani. Chodzi jednak jeszcze o coś więcej. Blachownia miała ponad 200 łóżek. Dowożonych do Częstochowy było tylko kilka osób, a 200 mogło pozostać w szpitalu w Blachowni mając szansę na ratowanie życia, bo było blisko.

**Radny I. Palutek** oznajmił, że dopiero od trzech lat funkcjonuje w Radzie Powiatu i bardzo rzadko słyszał w tym czasie dobre, optymistyczne informacje nt. szpitala w Blachowni. W ubiegłym roku przebywał w tym szpitalu. Rzeczywiście jest tak, jak radny A. Rother powiedział. Ten szpital to XIX wiek i naprawdę wygląda gorzej, niż inne szpitale. Zastanawiał się przez te trzy lata, jak to się mogło stać, że takie powiaty, jak Lubliniec, Myszków, czy Kłobuck trzy razy mniejszy od powiatu częstochowskiego stać, aby utrzymać szpital i nie ma takich artykułów w prasie, jak u nas. Do czego doszli, do czego doprowadzili? Na podstawie dotychczasowych wypowiedzi pyta: gdzie jest człowiek? Na którym miejscu się plasuje? Gdzie jest pacjent i na którym miejscu jest? Przecież ze szpitala zrobiono biznes. Jest to zakład usługowy, gdzie najlepiej by było leczyć ludzi zdrowych, bo najkrócej przebywają, a pieniądze za niego są, a chorzy lepiej, żeby nie przychodzili. Radny ponowił zapytanie: gdzie jest pacjent? Przykro mu, że tak się dzieje, że to dotknęło szpital w Blachowni niegdyś prowadzony przez powiat. Ma nadzieję, że pomimo przejęcia szpitala przez następną prywatną firmę będzie lepiej i wierzy w to.

**Radna B. Mizera** stwierdziła, że trudno się obwiniać wzajemnie, ale gdyby zapisy umowy były przestrzegane, do czego starosta powinien zobligować swoje służby, dzisiaj nie byliby tu i teraz. Radna zapytała starostę, dlaczego nie korzysta z narzędzi w swojej gestii? Przecież odpowiednie zapisy umowy powinny być egzekwowanie, bo są to środki publiczne, których nie można marnować. Odwołuje się do radnych jeszcze raz. Ma nadzieję, że kolejna wyłoniona grupa będzie świadczyć odpowiednie na poziomie usługi, ale chronić pracowników powinien tylko i wyłącznie starosta. Powtórzyła, że gdyby odpowiednie zapisy umowy były egzekwowane – nie byliby tu i teraz. Bardzo prosi, aby starosta miał to na uwadze.

**Radny B. Mielczarek** oznajmił, że nie miał zamiaru zabierać głosu i przedłużać dyskusji, ale w obliczu skandalu, z jakim mają do czynienia w związku ze szpitalem i zwołaniem nadzwyczajnej sesji wypadałoby powiedzieć wszystko. Ma pewien niedosyt, więc próbuje pewne aspekty sprawy przedłożyć pod rozwagę. Zdaje sobie sprawę, że wystąpienie jego nie spowoduje żadnej rewolucji, ale przynajmniej do przemyślenia, jeżeli nie się tego poprawić. Dzisiaj widać skutki uchwały Rady Powiatu z dnia 30 stycznia 2009 roku w sprawie likwidacji ZOZ w Blachowni. Wykonana do końca została tak naprawdę teraz, ale jak dokładnie. Jeżeli wolą Rady było, żeby tę placówkę przekazać podmiotowi niepublicznemu, to uważa, że nastąpiło to w niewłaściwej formie i to jest grzechem pierworodnym całej operacji. Niech ktoś powie, czemu nie oddano szpitala w użytkowanie w trybie art.257 kodeksu cywilnego? Dlaczego trzeba było z kilkoma podejściami do Rady aranżować sytuację, dla której właściwe byłyby dopiero przepisy o gospodarce nieruchomościami? Owszem, jednym ze składników mienia placówki pn. Zespół Opieki Zdrowotnej w Blachowni była zabudowana nieruchomość, ale przecież nie tylko, bo szpital był zorganizowanym zespołem składników materialnych, ruchomych, nieruchomych i niematerialnych, w tym także nieosobowych. Posiadał specjalistyczne wyposażenie, kadrę medyczną i pomocniczą, własne źródła zasilania i system zewnętrznych powiązań, który umożliwiał jednostce prowadzenie działalności w zakresie ochrony zdrowia. Jako zorganizowany zespół składników mieścił się w definicji przedsiębiorstwa w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego i tak powinien być traktowany przy wszelkich czynnościach prawnych dokonywanych przez właściciela. Ale jak wiemy, tak się nie stało, bo od rzeczy głównej oddzielono przynależności, czyli rzeczy ruchome, niezbędne do tego, aby można było korzystać z rzeczy głównej zgodnie z przeznaczeniem. To było równoznaczne z likwidacją szpitala. Powiat już nie wydzierżawiał szpitala, tylko nieruchomość zabudowaną, która w swoim czasie była wykorzystywana na prowadzenie działalności medycznej, bo rozdzielono los prawny wyposażenia i nieruchomości rażąco przy tym naruszając art. 52 kodeksu cywilnego, jako że przynależności oddziela się od rzeczy głównej tylko w   
1 przypadku, wtedy gdy zamierza się zmienić przeznaczenie tych rzeczy. To dokonało się tą nieszczęśliwą uchwałą. Stan faktyczny stworzony umowami Zarządu z panem Skrzypczyńskim, podjęcie działalności w zakresie ochrony zdrowia, tymczasowe zagospodarowanie załogi, obietnice inwestowania, czy nawet to, co się dzieje do dzisiaj, czyli uporczywe nazywanie obiektu szpitalem powiatowym - to tylko zaciemnia i przykrywa istotę rzeczy, która dokonana została na początku 2009 roku. Uważa, że wszystkie umowne obowiązki poza czynszem były nie do wyegzekwowania od dzierżawcy i pewnie się też nikt specjalnie do egzekwowania tych rzeczy nie palił. Z ekonomicznego punktu widzenia był to skok na środki kontraktu. Z sum kontraktowych powiat inkasował 15% z tytułu czynszu, właściciel też pewnie jakąś kwotę w formie zysku, a reszta szła na opłacenie personelu, procedury medycznej i obiecane inwestycje. Jest to modelowy przykład, który ilustruje problemy służby zdrowia w Polsce. Oby pęd do eliminowania państwa ze sfery usług publicznych nie był powieleniem casusu Blachowni w skali kraju. Dziś powiat posiada tylko nieruchomość zabudowaną, jeżeli ktoś w nią zainwestuje kilka milionów będzie mógł przywrócić działalność ochrony zdrowia i tu życzy wszystkiego najlepszego Polskiej Grupie Medycznej. Jeżeli to też nie wyjdzie, to pozostanie działalność produkcyjna lub magazynowa, albo jeszcze jakaś inna w zależności od inwencji dysponenta. Wszystkie sprawy podejmowanie w tym zakresie w trakcie kadencji były działaniem pozorowanym i miały na celu uspokojenie opinii publicznej i jakby coraz mocniej przykrywały to uchybienie, które zostało popełnione na samym początku. Teraz mamy skandal, bo zniknął szpital i kilkaset deficytowych łóżek szpitalnych. Jest ewidentna szkoda majątkowa i nikt za to nie ponosi odpowiedzialności. Nie ma winnego. Pan Skrzypczyński wzrusza ramionami, bo przecież to nie on rozwiązał tę kontrowersyjną, ważną umowę. Nowego kontrahenta nie można winić za nic. Zresztą próbuje się zająć resztkami załogi, daje złudzenie, że jeszcze nie wszystko stracone i oby tak było. Narodowy Fundusz Zdrowia jest czysty, nawet nie otrzymał wniosku o cesję kontraktu. Tymczasem zapobiegliwy starosta już dzisiaj rozmawia o konkursach na przyszły rok, ale wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły. Wielokrotnie słyszeli na tej sali, że przepisy są takie, jakie są, że uwarunkowania złożone. Być może. Nie chce nikogo obrazić, ale po 45 latach pracy w administracji gospodarczej, państwowej i samorządowej ma prawo takie zdanie publicznie wygłosić: urzędnikowi płaci się za to, aby w ramach obowiązującego prawa wypracował satysfakcjonujące rozwiązania. Dziś trzeba zapytać, czy takie były intencje poprzedniej Rady? Czy też Rada została delikatnie mówić zmanipulowana? Poprzez kogo i w jakim celu? Nie spodziewa się też odpowiedzi na inne pytanie: jakże to się stało, że większość z 25 doświadczonych życiowo radnych i wyrobionych społecznie dała przyzwolenie na taki eksperyment, a potem długo tolerowała pozorowane działania naprawcze. Dlaczego wszyscy: komisje i radni zawodowo związani ze służbą zdrowia okazali się przez okres 5 lat bezsilni wobec beztroski Zarządu? Przyznajmy zatem, że po owocach nas poznają. Te zaś bieżąca kadencja zrodziła gorzkie, a nawet zatrute.

**Przewodniczący Rady** zaproponował, aby w dyskusji zabierali głos ci radni, którzy jeszcze się nie wypowiadali. W następnym punkcie głos zabiorą przedstawiciele mieszkańców, związków zawodowych, jak również radni.

**Radny J. Badora** stwierdził, że wielka polityka zjechała dzisiaj do Częstochowy, szkoda, że jej najbrzydsza twarz. Nie wie o co chodzi wypowiadającym się radnym. Proponowałby mieszkańcom powiatu jedno: nie słuchajcie polityków, nie słuchajcie radnych, posłuchajcie tej pielęgniarki, która tak emocjonalnie wypowiedziała się nie o sobie, ale o swoich koleżankach i swoich kolegach lekarzach. O co tu chodzi? Szpital w Augustowie ogłosił bankructwo, szpital w Lesznie ma dług wynoszący 50 mln zł, gdzie połowa długu jest w parabankach, w Gorzowie strajk głodowy - czy o to nam chodziło? Chyba nie. Bardzo mądre słowa wypowiedział Przewodniczący Solidarności, które cytuje „*chciałbym, żeby się znalazł inwestor, który zainwestuje i będzie zarabiał dla siebie, dla pacjentów, dla starostwa i dla pracowników”.* O to nam chodzi, bo zdrowie też jest zarobkiem.

*Okrzyki z sali: kto się myli, powinien odejść.*

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** prosił, aby powstrzymać się z emocjami informując, że Przewodniczący NSZZ Solidarność dostanie głos po wicestaroście. Prosi zatem o cierpliwość.

**Radny J. Badora** kontynuował wypowiedź. To są mądre słowa, które wpisują się w wypowiedź pielęgniarki z Blachowni: „*przede wszystkim człowiek”*. Bo to nie jest dla dobra inwestora, liczy się przede wszystkim pacjent, przede wszystkim pracownik. Nie wylejmy zatem dziecka z kąpielą.

**Wicestarosta J. Krakowian** stwierdził, że padło wiele pytań i zarzutów głównie pod jego adresem. Miało nie być polityki, no cóż będzie. Nadmienił, że w skład poprzedniej koalicji wchodzili też radni PiS. Dziękuje radnej L. Burzyńskiej, że o tym przypomniała. I też głosowali za. Radna U. Całusińska powiedziała, że był tam dyrektor, który mógł być nierzetelny, bo miał obietnicę pracy. Radna pamięta, kto był tym dyrektorem?

**Radna U. Całusińska** prosiła, aby wicestarosta nie opowiadał bzdur, bo tak nie powiedziała. Przypomniała, jak z tej mównicy wrzeszczała i błagała, żeby nie niszczyć szpitala i że krany będą wyrywane. Była tylko złą wieszczką. To wicestarosta doprowadził do nieszczęścia i powinien być ukarany.

**Wicestarosta J. Krakowian** prosił, aby radna dała mu możliwość dokończenia wypowiedzi. Wyjaśnił, że jego słowa dotyczyły tego, co radna powiedziała o dyrektorze. Wracając do wypowiedzi. Długi szpitala wynosiły wówczas 6 mln zł. Wcześniej przed umorzeniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego 2 mln zł dług wynosił 8 mln zł. Owszem były dofinansowania, generalnie wszystkie Zarządy Powiatu i Rady wspomagały szpital. Ostatnia dotacja dla ZOZ to 800.000 zł, a także termomodernizacja i OJOM. Tylko dlaczego nikt nigdy wcześniej nie oszacował majątku? Następnie wicestarosta przedstawił w formie prezentacji multimedialnej zdjęcia pokazujące stan dewastacji szpitala (puste sale, pourywane krany, główne wejście) pytając, czy mieli się temu dalej przyglądać wraz z dokumentacją z 2000 roku obejmującą plany restrukturyzacyjne szpitala podpisane przez dyrektora Zb. Jabłonkę z konkluzją, że łatwiej zrealizować nie dzierżawę, a sprzedaż nieruchomości majątku ruchomego. *Prezentacja stanowi załącznik nr 3 do niniejszego protokołu.* Już w 2000 roku było wiadomo, że szpital w takiej formie się nie utrzyma. Już wtedy ci ludzie to wiedzieli i wtedy o takich rzeczach mówili. Zaczęły się inwestycje w szpitalu, ale majątku nikt nie przeszacował. My ten majątek przeszacowaliśmy i zażądaliśmy rynkowej ceny, bo jeśli ktoś chce prowadzić działalność gospodarczą, to musi sobie swój warsztat pracy stworzyć i płacić uczciwą stawkę. Co do terminu wypowiedzenia umowy. Pan   
C. Skrzypczyński zadeklarował, że w ciągu pierwszych 5 lat dzierżawy zainwestuje 21 mln zł. Lata te jeszcze do dzisiaj nie minęły. Jak więc mogli wypowiedzieć umowę nie narażając się na wypłatę odszkodowań? Dyrektor A. Mierzwa za czasów ZOZ-u ze skutkiem natychmiastowym wypowiedział umowę firmie usługowej „Dorex” obsługującej szpital. Sprawę przegrano w sądzie i dzisiaj płacą odszkodowanie. Czy można w ten sposób, kierując się emocjami i tym że nie podoba się dzierżawca wypowiedzieć umowę? Trzeba mieć do tego podstawę. Pierwszą i najważniejszą podstawą było udowodnienie przed sądem, że umowa kwestionowana przez dzierżawcę jest ważna. Kiedy 30 października zapadł wyrok w tej sprawie, 12 listopada wypowiedzieli umowę, mając pewność, że jest ważna. Wypowiedzieli ją z 12 miesięcznym wypowiedzeniem, aby mieć czas na zorganizowanie i wyłonienie operatora, co się stało i aby się nie narazić na żądania dzierżawcy o wypłatę odszkodowań. W sprawie szpitala mają dwa wyroki sądowe. Jeden NSA, który mówi o nieważności uchwały likwidacyjnej z końca stycznia 2009 roku. Wcześniej we wrześniu 2008 roku podjęto uchwałę o wydzierżawieniu, która jest ważna i pozostaje w obrocie prawnym. Drugi wyrok dotyczył ważności tej właśnie umowy dzierżawy, na okoliczność czego wicestarosta zacytował stosowny fragment wyroku Sądu Okręgowego. Wicestarosta stwierdził, że ma wrażenie, iż broni się tu poprzedniego dzierżawcy. Dlaczego takich protestów nie było wcześniej, nie było awantur, ani sesji nadzwyczajnych? Temat już był tutaj podnoszony. W momencie, kiedy wypowiedzenie umowy dzierżawy stało się faktem i dzierżawca się ze szpitala wyprowadził, odnosi wrażenie, że trwa walka o obronę interesów pana   
C. Skrzypczyńskiego. Jest to dla niego niezrozumiałe.

**Ad. 9.**

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zaprosił do zapisywania się osoby chętne do zabrania głosu przypominając o ograniczeniu czasu wystąpienia do 5 minut.

**Przewodniczący Zarządu Regionu Częstochowskiego NSZZ Solidarność Mirosław Kowalik** stwierdził, że ze względu na procedurę wymyśloną przez Przewodniczącego Rady nie było możliwości wcześniejszego zakwestionowania pewnych twierdzeń i teorii. *Zwrócił uwagę staroście, aby mu nie przeszkadzał telefonowaniem, bo on mu nie przeszkadzał.* Przeprosił za emocje, ale od 5 lat walczą o przetrwanie i funkcjonowanie szpitala w Blachowni. Po 5 latach nie potrafi bez emocji w temacie szpitala się wypowiadać. Współczuje niektórym radnym, bo robią wrażenie, jakby wczoraj przylecieli z księżyca. Radny siedzący obok niego wypowiada się, że muszą dołożyć starań, żeby szpital funkcjonował. Dlatego radzi mu zajrzeć w dokumenty, bo szpital w Blachowni już nie istnieje. Nie ma takiego podmiotu, więc jakich starań mają dołożyć, aby szpital przetrwał i funkcjonował? Starostwo szpital zlikwidowało. Tam nic nie ma, jest tylko budynek. Bo szpital to ludzie, sprzęt, kontrakt, a przede wszystkim stosowna rejestracja u wojewody. Takiego podmiotu dzisiaj nie ma. Proponuje zatem radnemu, żeby dotknął nogami ziemi i zobaczył, że w tej ziemi są dziury i można się potknąć, a nie przyleciał wczoraj z księżyca i nie wiadomo na czym opiera rzeczywistość. Sam nie ma niestety możliwości takich, jak wicestarosta J. Krakowian, który od 5 lat karmi ich fotkami, slajdami i pokazuje, jak będzie pięknie i cudownie i jak się zmienia. Wicestarosta dziś udowadnia, że są umywalki. To niech pokaże te pokoje, gdzie umywalki są powyrywane, bo takie też są. Czemu tych zdjęć nie zrobił? Nie wpuścili go? Kilka lat temu oglądali świetnie wyremontowane sale szpitalne w biuletynie „Wieści Powiatowe”. Jest tam wypowiedź wicestarosty J. Krakowiana, jak było wcześniej, a jak teraz jest rewelacyjnie, który wypowiada się, że oddział hematologii będzie praktycznie zakończony. Czy ktoś kiedyś na tym oddziale był? Czy jakikolwiek jeden chory na tym oddziale był leczony? Przecież podstawową rzeczą było rozwiniecie działalności tego podmiotu leczniczego. Tam nigdy nic nie było, pomimo zapewnień pana Krakowiana, że kontrakt już jest w drzwiach i czeka na otwarcie. Nigdy takiego kontraktu szpital nie miał. Jest podstawowe pytanie: czy wicestarosta lub ktokolwiek z radnych ma pełnomocnictwo, czy Zarząd Powiatu ma upoważnienie, aby się wypowiadać w imieniu NFZ?Słyszą dziś, że NFZ trzyma kontrakt, żeby tylko ktoś chciał napisać list. Dlaczego radni nie pytają, dlaczego nie ma na sesji nikogo z NFZ, aby potwierdził, że możliwy jest kontrakt od 1 stycznia? Czy to jest nieosiągalne? Czy ludzie z NFZ nie są dla nas? Czy to nie są osoby, które powinny z nami rozmawiać i zapewnić, że jest to realne? Z całą sympatią do Pani Prezes Polskiej Grupy Medycznej, ale czy ma upoważnienie Prezesa NFZ do wypowiadania się, że dostanie kontrakt od 1 stycznia? To chyba podstawowa rzecz, żeby ktoś z NFZ odezwał się, że tak. Czy widzieliście Państwo kogoś z NFZ, odkąd toczy się dyskusja nt. szpitala w Blachowni, odkąd szpital został zamknięty 25 listopada br.? Była jakaś konferencja prasowa pana starosty? Niestety pan starosta zapomniał o przedstawicielu NFZ. Więc jaka jest wiarygodność? Już raz przeżyli polityczne przedstawienie i slajdy pana Krakowiana. Może sobie otworzy biuro fotograficzne, bo tak dobrze mu wychodzi? Następnie Przewodniczący Solidarności przypomniał, jak w „Wieściach Powiatowych” przed laty pisano: „ *Szpital na starcie: wojewoda śląski Adam Matusiewicz, wicedyrektor Śląskiego Narodowego Funduszu Zdrowia Marcin Pakulski, wojewódzka konsultantka w dziedzinie hematologii prof. Sławomira Krycz-Krzemień znaleźli się wśród gości, którzy na zaproszenie wicestarosty J. Krakowiana oraz dyrekcji szpitala przybyli wczoraj do placówki. Chcemy pokazać szpital, jak wygląda pod nowymi rządami w chwili startu - tłumaczył wicestarosta J. Krakowian. Wbrew temu, co mówili przeciwnicy przekształcenia szpitala żaden pacjent nie płaci za pobyt w nim, ani nikt nie leży na podłodze. Za rok będziemy chcieli zorganizować podobne spotkanie, abyście Państwo mogli ocenić zachodzące zmiany*. Przewodniczący Zarządu Regionu nadmienił, że Adam Matusiewicz to ten, który „rozwalił” koleje śląskie i stracił stanowisko marszałka wojewódzkiego czytając dalej: „*Zgodnie z zapowiedzią nowego dzierżawcy C.Skrzypczyńskiego będą znane zmiany, a szpital będzie czynny cała dobę. Rozbudowana zostanie izba przyjęć, podstawowa opieka zdrowotna. Na przełomie lipca i sierpnia zacznie funkcjonować nowy oddział hematologii¸ który zgodnie z opinią prof. Krycz-Krzemień wypełni białą plamę na mapie hematologicznej województwa. Poza tym zniknie pojęcie pacjenta oddziałowego, gdyż każdy zostanie przypisany do konkretnego lekarza, który będzie odpowiadał za całokształt jego leczenia. Wicewojewoda Matusiewicz podziękował władzom powiatu i dyrekcji szpitala za odwagę i konsekwencję w procesie restrukturyzacji leczniczy. Patrząc na inne szpitala jestem spokojny o placówkę w Blachowni – stwierdził wicewojewoda”.* Przewodniczący spuentował*:* może by się dzisiaj wypowiedział i pokazał, gdzie jest placówka w Blachowni, bo nie możemy jej znaleźć. Następnie stwierdził, że słowa usłyszane m.in. od skarbnika, jak eksperyment, gra nie są przypadkowe. To jest ich sposób działania. Władze powiatu robią na was eksperyment, na mieszkańcach powiatu, na ludziach potrzebujących, a przede wszystkim robią eksperyment na pracownikach. Natomiast nie potrafi się odnieść do słów pani występującej w obronie Polskiej Grupy Medycznej, choć bardzo by chciał. Jak ktoś wcześniej wspomniał, wicestarosta zwrócił się do Solidarności, aby pomogli panu Skrzypczyńskiemu. Owszem związek zawodowy bardzo chętnie pomaga, ale potrzebującym, czyli pracownikom. Gdyby pomogli panu Skrzypczyńskiemu, to proszę zobaczyć, jaki efekt zrobił przez te wszystkie lata: zwolnił ponad 100 pracowników. Chcieli układu zbiorowego, dlatego prosił na konferencji prasowej, żeby media rzetelnie przekazywały informacje. W jakimś artykule wyczytał, że zgodnie z układem zbiorowym była zapisana ochrona pracowników. Otóż w tym szpitalu nigdy nie było układu zbiorowego, żadnego zapisu chroniącego pracowników. Mówili tu na sesji, wielokrotnie ostrzegali, że umowa między starostą, a dzierżawcą nie jest możliwa do wyegzekwowania przez pracowników, bo jest to umowa cywilno-prawna, a nie wynikająca ze stosunku pracy. Nawet jak są tam zabezpieczenia, to pracownicy nie są w stanie ich wyegzekwować. Może to wyegzekwować starosta, ale czy będzie chciał? Przytoczył kolejny tytuł prasowy „*Szpital w Blachowni nie zaprzestanie działalności nawet na jeden dzień”.* Oświadczyli to zgodnie przedstawiciele Polskiej Grupy Medycznej podczas spotkania z pracownikami szpitala na sali sesyjnej w starostwie. I co jest dzisiaj? Jest szpital w Blachowni? Kolejna obietnica Zarządu Powiatu, bo nakręcającym tutaj i sprężyną jest pan Krakowian, ale że tak się stało, że nie ma kontraktu, to decyzja Zarządu Powiatu. Mówi się półprawdy, częściowe wypowiedzi. Chce powiedzieć kilka słów o umowie podpisanej z pracownikami, którą szczyci się pan Krakowian i Zarząd Powiatu. Na szczęście Pani Prezes powiedziała prawdę o tej umowie, która jest podpisana tylko na dwa miesiące na okres próbny od 1 grudnia do   
31 stycznia. Nie wie, czy jest możliwe przedłużenie tej umowy, bo nic nie ma w niej o tym, a poza tym umowa próbna jest tylko na raz zgodnie z kodeksem pracy. Chyba, że Pan Krakowian ma swój kodeks pracy i wg niego prowadzi swoje postępowanie. Czytają w tej umowie, że okres wypowiedzenia wynosi jeden tydzień. Natomiast nie ma nic o przedłużeniu. Jeśli ta umowa się skończy, to może zostanie przedłużona przez Polską Grupę Medyczną, dlatego trzymają was za gardło. Na wszystkich spotkaniach jest mała liczebność pracowników, którzy nie wypowiadają się, bo się boją, jako że chcą mieć zatrudnienie w Polskiej Grupie. Nie są zastraszani, nie ma takiej formy, ale każdy rozumie, że ma umowę na dwa miesiące i nadzieję na zatrudnienie na dłużej. Kolejny element umowy to wymiar czasu pracy: pół etatu i wynagrodzenie 930 zł brutto, czyli 720 zł na rękę, a są święta, trzeba wyżywić rodzinę. Pracownicy sobie porównają to z wynagrodzeniem starosty i wicestarosty. Kolejny zapis umowy: miejsce wykonywania pracy: Blachownia ul. Sosnowa 12. Dlaczego tam nie ma słowa szpital? Bo tam nie ma szpitala, może tam jest parking? To tylko część problemów pracowniczych, bo nie wiadomo, co się stało z umową poprzednią. Starosta ma świetnych prawników, więc byłaby szansa spotkania i wyjaśnienia paru kwestii dot. pracowników, ale nic takiego nie robi, bo nie jest zainteresowany ludźmi, nie jest zainteresowany pracownikami. Starosta proponuje pracownikom, żeby napisać pozew. Tylko ciekawe, czy sąd tymi pozwami się zajmie, czy te pozwy spełniają warunki określone w umowie o pracę i czy możliwe jest wyegzekwowanie czegokolwiek. Sytuacja pracowników jest tragiczna. Wg oceny prawników, z którym się konsultował, następcą prawnym, jako pracodawca jest Polska Grupa Medyczna. Nie powinna robić dziwnego ruchu zawierając umowy na okres próbny na dwa miesiące, tylko przejąć pracowników na podstawie art. 23¹ kodeksu pracy. To wtedy byłaby ciągłość i uprawnienia pracownicze. Dzisiaj pracownicy nie mają ciągłości pracy i zawarli nową umowę. Sam, na ile możliwe, deklaruje pomoc pracownikom, jeśli starosta nie podejmie się tego działania, że następcą prawnym jest Polska Grupa Medyczna. Wydaje się, że najskuteczniejszym działaniem jest pozew o wystawienie świadectwa pracy. Wtedy sąd musi zadecydować, kto świadectwo pracy ma wystawić i kto jest pracodawcą. Jeśli Polska Grupa Medyczna – niech pozew wystawi. Problemy, o których mówią biorą początek od przyjęcia przez Radę uchwały o likwidacji SP ZOZ w Blachowni. Solidarność zaskarżyła tę uchwałę, którą w październiku 2010 roku NSA unieważnił stwierdzając, że samorząd nie może zlikwidować publicznego zakładu opieki zdrowotnej. Uczestniczyli w kilku spotkaniach u wojewody, gdzie niestety polityka przeważyła nad rozsądkiem, bo był układ polityczny PO - PSL - i taki jest do dziś. I wojewoda nie zajął się tematem. Jeśli nie ma uchwały o likwidacji szpitala, to gdzie jest szpital w Blachowni? Gdyby był, to pracownicy nie mieliby problemu i wrócili do publicznego zakładu opieki, Problem jest, bo wicestarosta J. Krakowian z Zarządem Powiatu wymyślił inną podstawę prawną. Bo to pan Krakowian stanowił prawo przez 5 lat za nic mając rozwiązania prawne obowiązujące w kraju, stał ponad prawem i był ważniejszy od prawa. Jeżeli ktoś popełni przewinienie, czy przestępstwo i otrzyma wyrok, to wyrok jest do wykonania. Przypomniał sytuację Piotra Ikonowicza, którego o 6 rano zawieziono do więzienia egzekwując wyrok. Wyrok jest sprawą świętą, ale polityków nie obowiązuje, bo prawo w Polsce polityków nie obowiązuje. Oni stoją ponad nim. Koleżanki i koledzy prosili go o wyprostowanie jednej rzeczy. Chodzi o sprzęt sprzedany za 1,3 mln zł. Proponowałby, żeby wrócić do cytowanej gazety, bo tam są bardzo ciekawe informacje. Do starostwa ta kwota nigdy nie wpłynęła, bo pół miliona z tej kwoty wziął likwidator szpitala za działalność prowadzoną przez 8 miesięcy. Cieszy się, że starosta zwrócił uwagę, żeby wpisać to do protokołu. Jednocześnie zapowiedział, że poprosi pisemnie o kopię tego protokołu. Następnie Przewodniczący Regionu przytoczył wypowiedź z gazety podpisaną przez wicestarostę J. Krakowiana: „*Zyski powiatu wynikające z likwidacji: 749.715 zł z tytułu sprzedaży sprzętu, 500.000 zł otrzymał likwidator”.* Przewodniczący Solidarności odniósł się ponadto do kwestii dotyczącej pracowników obsługi i administracji szpitala. Bardzo prosi wziąć pod uwagę wszystkich pracowników, nie tylko pewną część potrzebną Polskiej Grupie Medycznej już teraz, a wie, że Grupa ma swoją administrację. Wojewodę informowali o nieprawidłowościach już w 2011 roku. Nie wykonał żadnego ruchu, ale też nie mogli użyć wtedy argumentacji, że szpital nie funkcjonuje i nie pomaga mieszkańcom powiatu. Dzisiaj mają sytuację całkiem inną, dlatego 3 grudnia br. skierowali do prokuratury wniosek o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Zarząd Powiatu Częstochowskiego dotyczącego podpisania umowy z panem   
C. Skrzypczyńskim, czyli przez pana starostę A. Kwapisza i wicestarostę J. Krakowiana. Ma nadzieję, że prokuratura nie zamiecie sprawy pod dywan i zajmie się sprawą merytorycznie. W momencie, gdy skierowali sprawę do prokuratury szpitala w Blachowni mnie było, czyli zgodnie z decyzją NSA szpital nie mógł być zlikwidowany, a został. Dlatego uważają, że istnieje uzasadnione postępowanie, aby zgłosić zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Poinformował, że zwrócili się po raz kolejny do wojewody i zasygnalizowali kolejny problem szpitala w Blachowni. Ma nadzieję, że po kilku latach doświadczeń wojewoda nie przejdzie do porządku dziennego nad tą sprawą. W 2011 roku sugerowali wojewodzie, aby wprowadził mechanizm, który mu pozwoli na wprowadzenie zarządu komisarycznego i zawieszenie nieudolnego Zarządu Powiatu, aby doprowadzić do zgodnego z prawem funkcjonowania powiatu. Wojewoda w 2011 roku nie znalazł uzasadnienia. Korzystając z nowej sytuacji zwrócili się do wojewody o ponowne rozważenie takiej możliwości i zawnioskowanie do premiera o wprowadzenie zarządu komisarycznego w powiecie. Jest przekonany, że ten szpital można uratować. Ale nie w taki sposób, w jaki znowu wymyślił wicestarosta   
J. Krakowian. Samorząd może prowadzić szpital, oczywiście nie w takiej formie, jak poprzednio. Nowa ustawa pozwala, aby samorząd założył spółkę, jako jedyny właściciel szpitala. Radni wypowiadali się tu o dofinansowaniu szpitala. Nie zna przypadku, żeby prywatny inwestor inwestował duże pieniądze w placówkę, w której będzie wychodził na zero, bo musi mieć zysk. Pan Skrzypczyński zrobił ogromny zysk obejmujący wynagrodzenie 100 pracowników, którzy stracili pracę. Wszystko to zostało w jego kieszeni, bo kontrakt miał taki sam, a pracowników ubyło. Przypomniał, że samorząd jest konstytucyjnie zobowiązany do zabezpieczenia opieki zdrowotnej mieszkańców. Po to ma podatki i pieniądze. Po co ten samorząd jest? Żeby 5 osób się ułożyło i brało pieniądze z naszych podatków? Nie, żeby ludzie mieli się gdzie leczyć i mieli możliwość posyłania dzieci do szkół, a jak już rodzina wyjedzie za chlebem mieli możliwość otrzymania opieki socjalnej. Bo przecież po to są, a co robią? Zabezpieczają tylko własne „tyłki” i nic więcej na dzisiaj. Ma nadzieję, że wojewoda korzystając z nowych sytuacji, jakie się pojawiły nie będzie udawał, że nic się nie stało   
i wprowadzi zarząd komisaryczny w powiecie. Przewodniczący Zarządu Regionu zwrócił się do radnych: Nie ma znaczenia, jakie decyzje podejmowaliście kiedyś. Minęło 5 lat,   
 samorząd i zarząd powiatu miał możliwość zweryfikowania tych decyzji i skontrolowania wszystkiego. W ciągu 5 lat miała być zainwestowana w szpital kwota 21 mln zł. Minęły   
4 lata. Proszę pokazać, czy jest tam 16 mln zł zainwestowanych? Tam wszystko jest wywiezione, a nie zainwestowane. Umowa o wydzierżawieniu była umową, w której większość praw miał wydzierżawiający, a nie właściciel. Właściciel nie zabezpieczył sobie majątku w umowie. Nie mógł nawet wypowiedzieć umowy, wtedy kiedy widział, że dzierżawca działa na niekorzyść podmiotu. Nie mógł jej wypowiedzieć, a jak wypowiedział to z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia, gdzie dzierżawca przez 12 miesięcy mógł porozbierać wszystko. Nie dość, że nie reagował na te negatywne działania, to jeszcze sprzedał sprzęt, to jeszcze był pomysł, aby sprzedać mu działkę, bo trzeba było dowartościować pana Skrzypczyńskiego. Szanowni radni: nie dajcie się uwikłać w sprawy przeszłe. To, co zrobicie dzisiaj jest najważniejsze i czy jest szansa na uratowanie szpitala, czy nie. To, co wicestarosta Krakowian wyświetla z lat 2000 – 2002 to jest bzdura, to chore, wyimaginowane pomysły, żeby zamotać w głowach. Po co informacje z 2000 roku, czy 2002? Po co informacja sprzed lat złożona na piśmie przez dr Jabłonkę? Ani nie ma pana Jabłonki, ani nie ma rzeczywistości z 2002 roku. Jesteśmy 13 lat dalej. Zmieniła się nasza rzeczywistość. Nie dajcie się wikłać w takie bzdury. Nie musicie w ogóle odpowiadać na te zaczepki. Jest żenujące, żeby się tłumaczyć, co było ileś lat temu. Następnie odczytał treść apelu Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność” skierowanego do radnych powiatu częstochowskiego o odwołanie Zarządu Powiatu rozdanego na sesji konkludując: Szanowni radni, podejmijcie decyzję o odwołaniu obecnego destrukcyjnego Zarządu. Są ludzie wśród was, którzy są w stanie wyprowadzić ten powiat, zaczynając od szpitala w Blachowni. Macie narzędzia, możliwości i jest przekonany, że pomysły. Wie, że są merytorycznymi, przygotowanymi ludźmi. Nie pozwólcie, aby archeolog z wykształcenia niszczył szpital, po to tylko, aby pokopać sobie tam łopatką. Apel stanowi za*łącznik nr 4 do niniejszego protokołu.*

**Radca prawny B. Kosińska-Bus**odniosła się do poruszonych kwestii prawnych. Zaznaczyła, że nie jest ani politykiem, ani radną, a prawnikiem na etacie starostwa. Co do wypowiedzi radnego B. Mielczarka w kwestii rozdzielenia mienia ruchomego   
 i nieruchomego ZOZ-ów przy dzierżawie. Rozdzielił to nie powiat, a ustawodawca mocą art. 47 ustawy reformującej administrację publiczną w 1998 roku. Podówczas samodzielny ZOZ otrzymał nieruchomości w nieodpłatne użytkowanie, a mienie ruchome na własność. Tak wyglądał stan prawny i nie zależało to od władz powiatu. Co do czynszu dzierżawy. Wysokość ustalono w określonej kwocie, bo powiat przejął 6 mln zł długu po zlikwidowanym ZOZ-ie w Blachowni. W celu spłaty długu powiat zaciągnął kredyt w banku, który spłacał opłatami za czynsz. Co do procedur obowiązujących na sali odnoszących się do udzielania głosu, o czym wspominał Przewodniczący Zarządu Regionu. Procedury te wynikają z przepisów i statutu powiatu. W kwestii, czy Zarząd Powiatu może się wypowiadać odnośnie kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia i dlaczego tego nie robi - radczyni zwróciła uwagę, że Pani Prezes Polskiej Grupy Medycznej udzieliła informacji tylko w zakresie uzyskanym od NFZ. Zarząd Powiatu nie może wystąpić o kontrakt, może najwyżej poprzeć działania PGM, bo nie jest podmiotem leczniczym. Co do spraw pracowniczych i kwestii umów w byłym ZOZ-ie w Blachowni, bardzo istotnych w tym wszystkim. Prawnicy starostwa przygotowali wzór pozwu do sądu dla pracowników szpitala, którzy w następstwie są pracownikami pana C.Skrzypczyńskiego. Poprzedni dzierżawca dał pisma wszystkim pracownikom powołując się na art. 23¹ kodeksu pracy, że następcą prawnym nie jest Polska Grupa Medyczna, tylko Powiat Częstochowski bądź Starostwo Powiatowe w Częstochowie. W naszej ocenie, ani Starostwo, ani Powiat nie jest tu pracodawcą, bo nigdy nim nie był. Po likwidacji ZOZ-u umowy o pracę przejął dzierżawca, ale nigdy Powiat. Zgadza się całkowicie z Przewodniczącym Zarządu Regionu, że następcą prawnym powinna być Polska Grupa Medyczna. Sprawy te rozstrzygnie sąd. Kogo pozywać? Wiadomo, że Starostwo, ponieważ pan Skrzypczyński podał w informacji dla pracowników, że ich pracodawcą jest Powiat bądź Starostwo. W przygotowanym wzorze pozwu tak określono stronę pozwaną. Umowy proponowane pracownikom przez Polską Grupę Medyczną mają, jak rozumie charakter tymczasowy, bo Grupa też czeka na rozstrzygnięcie sądu. Świadectwo pracy może wydać tylko pracodawca, a Starostwo na ten moment nie ma przymiotu pracodawcy, więc tego nie może zrobić. Jeśli wyrokiem sądu Starostwo okaże się pracodawcą, będzie musiało wydać świadectwa pracy. Póki co wyroku nie ma. Co do zatrudnienia i ciągłości pracy - nie ma żadnego problemu, bo można pracować jednocześnie w kilku miejscach pracy bądź pozostawać w zatrudnieniu w kilku miejscach. Jest problem, skąd się wzięło ½ etatu. Otóż na ten moment, póki nie ma kontraktu Polska Grupa Medyczna nie ma pracy w pełnym zakresie etatowym, bo potrzeba kontraktu. Jak będzie wyrok sądu wskazujący pracodawcę będą wydane świadectwa pracy. Pracownicy pozostają nadal w zatrudnieniu. Kwestią, że jej nie wykonują i nie mogą w pełnym zakresie otrzymać wynagrodzenia to kwesta ewentualnych odszkodowań w innym i dalszym trybie. Radczyni zasugerowała radnym podjęcie uchwały w formie stanowiska mającego pomóc Polskiej Grupie Medycznej w otrzymaniu kontraktu. Nadmieniła, że w kwestii zarządu komisarycznego można stosowny wniosek kierować, ale zarządu takiego nie wprowadza wojewoda. Zarząd komisaryczny wprowadza się, jeżeli zarząd i władze powiatu łamią i naruszają prawo w sposób ciągły. Co do zawiadomienia do prokuratury - jak najbardziej każdy może złożyć. Mało tego, nawet ma obowiązek, jeżeli poweźmie wiadomość o popełnieniu przestępstwa. Prokurator też wie, bo czyta prasę i też może działać z urzędu. Prokurator nie jest sądem cywilnym, który działa tylko na wniosek. Zarząd Regionu mógł taki wniosek skierować, a prokurator z urzędu też mógł takie postępowanie wszcząć. Widać uznał, że nie ma ku temu podstaw.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** przedstawił wyjaśnienie dotyczące wcześniejszej wypowiedzi skarbnika K. Toczko, do której niektórzy nawiązują. Otóż skarbnik wypowiadał się, jako pracownik w imieniu starosty.

**Starosta A. Kwapisz** - wiele rzeczy tu powiedziano, sprawiedliwych i nie sprawiedliwych oraz wysłuchano wielu przykrych słow. Chce powiedzieć, skąd wziął się problem. Okoliczności w jakich funkcjonował wtedy w społecznej strukturze szpital w Blachowni zostały częściowo przytoczone i znane były jego problemy. Jeśli ktoś ich nie znał, to służy dokładną informacją z tamtego okresu. Pamięta, bo jest radnym i członkiem zarządu od początku powiatu, jak w pierwszej kadencji regularnie dla tego szpitala był opracowywany program naprawczy. Mówi o faktach, więc prosi, aby mu nie przeszkadzać.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** kilkakrotnie zwracał uwagę o niezagłuszanie obrad. Prosił o uszanowanie wypowiadających się i siebie samych, a szybciej dojdą do porozumienia. Prosił o nieprzeszkadzanie staroście i nie chciałby nikogo z sali wypraszać. Przewodniczący Regionu otrzymał już głos, a inni zainteresowani czekają w kolejce.

**Starosta A. Kwapisz -** gdyby dzisiaj nie zabrał głosu czułby niedosyt i byłoby pytanie, dlaczego nie. Od początku trzeciej kadencji za sprawy szpitala odpowiada wicestarosta   
J. Krakowian i jest przekonany, że robi to dobrze. Nie jest tak, że wicestarosta poza wiedzą Zarządu, komisji i radnych podejmował samodzielne decyzje. Tak nie było. Odpowiedzialność spoczywa od początku do końca na całym Zarządzie i Radzie, a przynajmniej na koalicji i na radnych, którzy byli w trzeciej kadencji. Może nie zawsze się zgadzali, ale mają udział w podejmowanych decyzjach, bo o tym zawsze decydowała koalicyjna większość zarządzająca powiatem. Skąd brały się programy naprawcze? Bo stale brakowało w szpitalu różnych rzeczy. Powiat nie mógł ze swojego budżetu dokładać do wynagrodzeń. *Starosta zwrócił się do Przewodniczącego Zarządu Regionu, że miał swój czas i nikt mu nie przeszkadzał, więc teraz prosi, aby mu nie przeszkadzał i choć na godzinę okazał się osobą kulturalną. Chyba jest w stanie przemóc się i to zrobić.* Kontynuując, jest świadkiem i są dokumenty. Były rozważane 4 warianty szpitala. Jeden z wariantów był tu przywołany łącznie ze sprzedażą szpitala. W trzeciej i czwartej kadencji szpital zaczął się gwałtownie zadłużać po tym, jak radykalnie wzrosły wynagrodzenia dla lekarzy i średniego personelu medycznego, o 80% w jednym przypadku, jeśli się nie myli, w drugim przypadku o 30%. Były podejmowane liczne próby, żeby w szpitalu zafunkcjonowała samorządowa spółka, z których nic nie wyszło. Lekarze tak jakby nie porozumieli się do końca. W tym czasie bardzo często spotykali się z załogą, jako Zarząd. Bardzo pilnie przyglądały się temu związki zawodowe, a jednak do tego nie doszło. Tego w debacie dzisiejszej troszeczkę brakowało. Chciałby, aby przyjęli, jako wiarygodną informację, że zanim powstał zamysł dzierżawy szpitala i zanim rozpoczęto przygotowania w tym kierunku było wiele czasu na utworzenie spółki pracowniczej. Niestety tak się nie stało. Ponownie powrócono do koncepcji, kiedy wypowiedziano umowę panu dr Skrzypczyńskiemu, który niestety nie spełnił oczekiwań. Ale nikt, oni też nie mogli w żaden sposób przewidzieć, kim będzie pan Skrzypczyński, jako dzierżawca. Chyba nikt z obecnych nie jest w stanie powiedzieć, że byłby w stanie to przewidzieć. Mieli dobre opinie i wszystkie warunki spełnione. Wygrał przetarg, wygrał kwotą nakładów na szpital, na czym im bardzo zależało. Nie mogli nie uznać go, jako zwycięzcę przetargu. Teraz również była podejmowana próba zawiązania spółki pracowniczej. Nie zgodził się z głosami z sali, że to brednie, bo są stosowne dokumenty. *Ponownie zwrócił się do Przewodniczącego Regionu, aby pozwolił mu kontynuować*, *bo ma prawo i obowiązek dokładnie poinformować zebranych, w tym o sprawach dotąd nie poruszanych.* Były trzykrotne próby*,* które nie powiodły się i z każdego kolejnego terminu nic nie wynikało. Przedsięwzięcie spaliło na panewce. Co mieli w tej sytuacji robić ze szpitalem? Przypomniał, że szpital ma 6 mln zł długu i zadłużenie to gwałtownie od regulacji płac zaczęło rosnąć. Ponadto byli już w Unii Europejskiej i obowiązujące standardy powodowały, że na szpital trzeba byłoby wyłożyć 16 mln zł, których powiat nie miał. O ile powiat nie mógł dokładać do wynagrodzenia, tak tutaj do substancji, do wyposażenia - mógł, tylko że takich pieniędzy nie było. Kto miał spłacić zadłużenia? Wszyscy dłużnicy, którym szpital nie płacił pukał do drzwi. Powinni państwo tym wiedzieć. W tej chwili zadłużenie szpitala wynosi 600.000 zł, przy czym przez 3 lata zamiast 120.000 zł netto tytułem czynszu dzierżawca płacił 60.000 zł. To koszty po stronie powiatu, który wziął kredyt i spłacił zobowiązania. W całości dawno by je spłacili, gdyby nie to, że pracownicy byli chronieni przez 3 lata. Jest dokument, być może że wicestarosta po niego poszedł. Na prośbę Zarządu Marszałkowskiego został opracowany raport dla szpitali woj. śląskiego. W tym raporcie w kilku pozycjach szpital był przewidziany do likwidacji. Trzeba przyjąć, że w pewnym czasie pewne rzeczy się nałożyły i nawarstwiły stanowiąc przesłankę do tego, żeby po gospodarsku nie doprowadzić szpitala do zadłużenia. W woj. śląskim są szpitale, które również mają problem z zadłużeniem. Nikt dzisiaj nie wspominał o ministrze, który zarządził wówczas tworzenie sieci szpitali, gdzie także nie przewidziano miejsca dla szpitala Blachowni. Nie mogli się z tym zgodzić, dlatego szukali rozwiązań, które by miały go uratować, a nie zlikwidować. Nigdy takiego niecnego zamiaru ani radni nie mieli, ani Zarząd, który stanął wobec pewnego problemu. Dobrze jest krytykować, jak się nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Jak się dyktuje warunki, tworzy atmosferę, ale nie bierze odpowiedzialności. Zarząd w takiej komfortowej sytuacji nigdy nie był i nie będzie. Jest to pewna zasadnicza różnica. Też by sobie ogłaszał różne rzeczy, wygłaszał opinie, jeśli by za to nie był odpowiedzialny. Prawdopodobnie więcej by tutaj powiedział, ale jest odpowiedzialny za to, co mówi i wie, jaki ustawodawca nałożył na niego obowiązek. Zarabia tyle, ile dała mu obecna Rada i taką miała wolę, a przewidują to odpowiednie tabele. Zaznaczył, że wójtowie małych gmin mają w tabeli wynagrodzenie równe staroście dużego powiatu. Nie wie, jak Przewodniczący Regionu by to wyjaśnił, ale na pewno nie będzie się do niego z taką prośbą zwracał. Ma tyle, ile ma. Natomiast nie pyta, ile Przewodniczący Zarządu Regionu zarabia. Pytał dziennikarz, a Pan Przewodniczący się kręcił na wszystkie strony, nie chciał jakoś ujawnić.

**Przewodniczący Zarządu Regionu M. Kowalik** stwierdził, że starosta go oczernia i prosi o głos w tym punkcie. Jest żenujące, że człowiek na takim stanowisku z naszych podatków dostaje kasę. Zapowiedział, że będzie prosił o protokół z sesji.

**Starosta A. Kwapisz** odparł, że nie oczernia Przewodniczącego. Tylko mówi, że nie pyta go o wynagrodzenie.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** zarządził przerwę dla uspokojenia atmosfery na sali.

**Starosta A. Kwapisz** dokończył wypowiedź**.** Co do kwestii sprzedaży działki: istotnie w swoim czasie pan Skrzypczyński wystąpił z takim wnioskiem. Jednak nigdy takiej decyzji nie podjęto. Wniosek od razu został odrzucony, jako niezasadny i zagrażający szpitalowi, bo nastąpiłoby zagospodarowanie działki, wybudowanie obiektu i szpital byłby dodatkiem do obiektu. Ze zdumieniem słuchał, że coś takiego miało miejsce. On przynajmniej o tym nie wie. Wniosek radczyni prawnej B.Kosińskiej-Bus zasługuje na bardzo duże uznanie. Popierają taki wniosek i stanowisko, które by pomogło w ubieganiu się Polskiej Grupy Medycznej w sprawie uzyskania kontraktu. Procedury NFZ są określone. Będą chcieli, aby w takim dość nadzwyczajnym przypadku Fundusz nie zwlekał z podjęciem decyzji w sprawie przydzielenia nowemu dzierżawcy kontraktu na czas realizowanej umowy. Wie, że w szpitalu były 173 łóżka zgodnie z dokumentacją, teraz słyszy, że było ich 300. Ale nie będą tu czasu tracić na to, aby stwierdzić, jak to faktycznie jest. Zaznaczył, że kiedy padła propozycja zwołania sesji nadzwyczajnej uznano, że jak najbardziej i nikt nie był innego zdania w tej sprawie. Dziękuje za debatę, bo dostarczyła sporo wiedzy. Nie jest tak, że coś tu ukrywali. Po prostu coś nie do końca docierało do opinii publicznej. Kiedy okazało się, co się dzieje w szpitalu bardzo życzliwie wzrosło zainteresowanie mediów. Wszystkim bez wyjątku udzielano daleko idących informacji. W związku z tak dużym zainteresowaniem zwołano konferencję, aby wszystkim przekazać stosowne informacje z możliwością zadawania pytań. Nadal będą udzielać stosownych informacji. Zaapelował do dziennikarzy i apeluje do wszystkich o mniej zamieszania, mniej rozbudzonych namiętności, bo to nie służy szpitalowi. Niech ktoś nie czuje się przyjacielem robiąc zamęt, bo była to konieczność. Poszli w określonym kierunku i nie byli w stanie przewidzieć, kim będzie dzierżawca. Mają głębokie przekonanie, że tym razem dzierżawca gwarantuje nie tylko funkcjonowanie, ale i rozwój szpitala. Zrobią wszystko, aby tak się stało i można było szpital przywrócić do działalności. Sprzęt, który wzbudza tyle namiętności, tak jak został oceniony, w części miał wartość złomową. Wzięli za niego tyle, ile był wart. Ten sprzęt w wielu przypadkach i tak trzeba byłoby wymienić. Te pieniądze spożytkowano, jak najlepiej m.in. na szpital. Bardzo żałują że zrealizował się najczarniejszy scenariusz, który nie przewidywał, że będzie tak realizowany. Z myślą o pracownikach, o pracujących lekarzach, o tym że szpital cieszył się renomą i miał dwukrotnie certyfikat Zarząd podejmuje wszystkie możliwe działania, aby nie tylko był, ale coraz lepiej leczył i miał opinię tak dobrą, jak kiedyś. Ktoś tę decyzję musiał podjąć. Życzył, aby lamenty okazały się wkrótce przedwczesne.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** pod wpływem głosów z sali wycofał się z zarządzenia przerwy.

**Radna U. Całusińska** stwierdziła, że szpital to nadzieja, to ostania deska ratunku dla pacjenta i dla rodziny pacjenta, a stał się żywym piekłem dla nich i co tak bulwersuje, dla pracowników. Radna zwróciła się starosty, że jest odpowiedzialność prawna, moralna i odpowiedzialność przed historią. Zasłużył się Pan prowadząc swoją działkę. Stan dróg zasługuje na pochwałę, ale nie może pojąć, że starosta pozwala na dobre samopoczucie, butę, pokazywanie slajdów latami i absolutnie na brak wyrzutów sumienia tego, którego zakres obowiązków się skurczył, a pensja nie. To, że starosta dziś płaci za swojego pracownika to starosty wybór, ale tak robić nie wolno, bo starosta na to nie zasługuje. Wisi jeszcze nad starostwem 10 mln zł, które jeżeli zostaną wysądzone będzie musiało płacić starostwo. Wisi problem odpraw, wisi krzywda ludzi i to, że przez wszystkie miesiące i lata, my jako opozycja wiecznie krzyczeliśmy, prosiliśmy, błagaliśmy. Gdyby nie nasza determinacja dzisiaj by tej debaty nie było, bo nikogo by nie obchodziło. Kiedy opozycja składa wniosek trzeba zwołać sesję. Taki jest wymóg ustawowy i to nie jest łaska, więc nie rozumie, czym się tu szczycić. W rękach starosty leży mocne ukaranie i stanie przy tych ludziach, którym dzieje się krzywda, przy pacjentach, że śpią na korytarzach. Starosta powoływał się bardzo butnie na konferencję prasową. Ona się wstydziła, kiedy dziennikarz pokazywał, jak pacjenci z Blachowni są odrzucani przez częstochowskie szpitala z powodu nadwykonań i jak leżą na korytarzach i to tylko w momencie ratowania życia. Nie może się z tym pogodzić, że nasza chluba, nasza duma, jaką był szpital dzisiaj jest zerem, a starosta mając większość puści to wszystko płazem, czego pan Krakowian jest pewny. Starosta na to nie zasługuje. Jeżeli nie zrobi porządku z tym, czego dzisiaj domagają się ludzie, opozycja i głosu rozsądku i nie posłucha - to przejdzie do historii, jako grabarz. Nie może być tak, żeby ktoś przekraczał prawo. Pani Prezes Grupy wyraziła nadzieję, że dostaną kontrakt. Wg wszelkich reguł prawnych ten kontrakt musi być ogłoszony w określonym czasie. Jeżeli w III kwartale, bo nie ma jeszcze takiego zgłoszenia, to będzie bardzo dobrze. Co zatem zi pracownikami, co z pacjentami będzie? Jak ktoś jest winny, musi zostać ukarany i to leży w rękach starosty. Odpowiedzialność za to spoczywa na staroście. Będzie miał czas tym ludziom powiedzieć: coś źle zrobiłem, coś za bardzo zawierzyłem, dałem się wpuścić w maliny, ale chcę iść do przodu i walczyć o tych ludzi. Teraz wybawca, ten który niszczył i za nic miał nas, ma starostę za nic, bo kiedy starosta przemawia, wychodzi i nie przynosi żadnego dokumentu. Co z obsługą prawną? Mamy wyśmienitych prawników i słuszne uznanie dla radczyni   
B. Kosińskiej. Dlaczego wicestarosta J. Krakowian za publiczne pieniądze najmował obsługę prawną do procesów? Jak to jest, że radni nic nie wiedzą? Zasiadają przecież w różnych komisjach, a na temat szpitala nabrano wody w usta i nie mówiono nic. Radni mają diety, tu są pensje, no to po co zakłócać sobie wewnętrzny spokój? Trzeba go zakłócić i konsekwencje wyciągnąć. Wierzy w pana starostę.

**Pan Andrzej Gawron** przedstawił się, że jest z Lublińca, gdzie również funkcjonuje szpital, poważnie zadłużony, a jednak Rada Powiatu nie podjęła decyzji o prywatyzacji, czyli praktycznej likwidacji i przejęciu przez prywatnego inwestora. Prywatny inwestor niech jest, tylko niech wybuduje własny szpital prywatny od podstaw, a nie stara się przejąć wypracowany i wybudowany kiedyś majątek za pieniądze, które później trudno ocenić, czy ktoś zainwestował, czy te pieniądze odebrał, czy to „kręcenie lodów”, czy po prostu rzetelna działalność gospodarcza. Jeżeli taki inwestor wybuduje szpital i ma pieniądze na koncie, niech złoży ofertę konkursową do NFZ, niech wygra i prowadzi działalność. W przypadku publicznej służby zdrowia państwo ma konstytucyjny obowiązek utrzymywać publiczną służbę zdrowia i zapewnić wszystkim bezpieczeństwo zdrowotne. Odnosi wrażenie, że większość koalicyjna założyła sobie: niech się wygadają, ludzie wyjdą, mamy większość i nic nie będzie przegłosowane, zostanie szpital, gdzie może będą prywatne usługi, gdzie i tak pracownicy zostaną wyrzucenia na bruk. To nie może się tak skończyć, bo to jest całe zło. Jeśli jest decyzja, to trzeba ponieść pełną odpowiedzialność za jej skutki, a nawet ponieść dymisję. Bardzo symptomatyczne było stwierdzenie skarbnika, że wszyscy popełniamy błędy. Tak, zgadza się. On sam też popełnia, ale są błędy większej i mniejszej wagi. Ten błąd to zagrożenie zdrowia i życia mieszkańców. Jedyna decyzja to podanie się do dymisji, jeśli Zarząd ma jeszcze resztki honoru, bo nie ma ludzi niezastąpionych. Musi być nowe otwarcie. To się dzieje od góry. Oddawany jest port lotniczy w Modlinie i za tydzień nie mogą tam lądować samoloty. Jest budowana autostrada i za dwa miesiące są dziury. Jest zawalony stadion w Chorzowie i Stadion Narodowy za miliony złotych, nikt za to nie ponosi odpowiedzialności. Uważa, że radni powinni przegłosować odwołanie Zarządu Powiatu. Teraz sytuacja jest bardzo trudna, bo szpitala praktycznie nie ma, tylko same budynki. Nie wie, dlaczego nie ma przedstawiciela NFZ-tu, jeżeli jest jakaś spółka i nadzieja, że da się coś uratować. Dlaczego nie ma NFZ? Bo dał komunikat, że konkurs rozpisze pod koniec 2014 roku. Co do tego czasu stanie się z pracownikami mającymi umowy tymczasowe i rodziny? Tak nie może być. Wystąpienie Przewodniczącego Solidarności dotykało sedna sprawy. Dobrze się stało, że sprawę przekazano do prokuratury, ale odpowiedzialność ciąży też na radnych do podjęcia odpowiednich decyzji.

**Radny P. Kurkowski** stwierdził, że przychodząc dzisiaj na sesję liczyli, że rozwieją się wątpliwości co do szpitala. Ale pytań jest coraz więcej. W imieniu trzech klubów radnych: Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Porozumienia dla Powiatu Częstochowskiego oraz Prawa  
 i Sprawiedliwości składa wniosek o odwołanie Zarządu Powiatu. Jest to decyzja, którą podjęli w momencie kiedy złożyli wniosek o zwołanie sesji. Liczyli, że jest jeszcze jakaś szansa, żeby Zarząd poprawił sytuację szpitala i pomógł to odtworzyć. Widzi jednak, że dzisiejsze rozmowy do niczego nie prowadzą i coraz więcej jest niewiadomych. Zdecydowali więc o złożeniu wniosku o odwołanie Zarządu przez 11 radnych. Następnie radny odczytał przedmiotowy wniosek, który *stanowi załącznik nr 5 do niniejszego protokołu.*

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** poprosił radcę prawnego o opinię do wniosku.

**Radczyni prawna B. Kosińska-Bus** poinformowała, że wniosek o odwołanie Zarządu w dalszej kolejności powinien zostać zaopiniowany przez Komisję Rewizyjną.

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** oświadczył, że niniejszy wniosek zostanie przekazany do Komisji Rewizyjnej.

**Radna U. Całusińska** zapytała, czy starosta w międzyczasie może podejmować decyzje. Jednocześnie stwierdziła, że powinien ukarać winnych Członków Zarządu.

**Radca prawny B. Kosińska** poinformowała, że odwołanie członków Zarządu też leży w gestii Rady.

**Pani Małgorzata Olszewska** przedstawiła się, że jest mieszkanką powiatu częstochowskiego. Zdumiewające w sprawie jest to, że samorząd zamiast wspierać finansowo szpital, chce zarobić na służbie zdrowia oddając go w dzierżawę. Starosta w wystąpieniu na sesji w dniu 18 września 2008 roku powiedział m.in.:„ *Szpitale publiczne, znaczy drogie, korupcjogenne, powolne, źle zarządzane, niedofinansowane, uzależnione od polityki*”. W takim razie pyta się, jak starosta, jako organ właścicielski szpitala sprawował nadzór nad podległą mu placówką, za którą powinien ponosić odpowiedzialność? Szpital jest po to, by leczyć, a nie po to, aby osiągać zyski. Radni, którzy głosowali za uchwałą bez wyrażonej zgody lokalnego społeczeństwa oddali szpital z naszego wspólnego majątku, gdzie na ten majątek harowali całymi pokoleniami, m.in. jej ojciec, który pracował jako górnik. Czasem nie było pieniędzy na wyżywienie dzieci, bo się szpital buduje. Dyrektor mówił wówczas: będziecie mieć ładny szpital, z którego będą korzystać wasze dzieci i rodziny. Lokalne społeczeństwo nie powinno wam jako samorządowi pozwolić na takie posunięcie. *„Biznes na zdrowiu będzie robiony” - w*iadomo, kto to powiedział. Obowiązuje nas jeszcze w Polsce konstytucja, a tymczasem jako mieszkanka powiatu została pozbawiona opieki szpitalnej. Prosiła, aby zapoznać się z obowiązującą ustawą o nieruchomościach m.in. z ustawą o dzierżawie. Ten szpital będzie w przyszłości oddany, nie sprzedany. Tam też chodzi o las, bo jest tam dokładnie 3,74 ha lasu, piękny kąsek. Doskonale się orientujemy, że spółka pracownicza nie utrzymałaby szpitala. Chcieliście to zrobić celowo, chcieliście w to wciągnąć pracowników, żeby i tak upadł szpital. Dlaczego powiat nie utworzył spółki np. z PGM-em? Zwróciła się do starosty z zapytaniem, czyje zadania realizuje? Dlaczego zdradził lokalne społeczeństwo? Jest po to, by służyć im, tu obecnym, bo oni go wybrali, płacą podatki i nie pozwolą na takie traktowanie. To samorząd ma obowiązek zapewnić dostęp do usług medycznych. PGM rozpocznie działalność niebawem, ale pacjenci będą płacić za usługi. Albo będzie i tak, że kontrakt będzie zawarty tylko na 10 operacji w ciągu roku, a potem trzeba będzie płacić. Jak jeszcze wejdą prywatne ubezpieczenie, gdzie składki będą wynosić 600 zł miesięcznie, to kogo będzie stać na zakup takiego ubezpieczenia? Na pewno nie starszych, schorowanych ludzi. A trzeba pamiętać, że u nas jest największe strukturalne bezrobocie. Młodzi ludzie wyjeżdżają za granicę szukać chleba. Dlaczego nie interesujecie się tymi ludźmi? Oni mają pracować na nasze emerytury, a wyjeżdżają za granicę, bo nie mają warunków. Szpitala w Blachowni nie ma, w częstochowskich szpitalach panują trudne warunki z powodu nadmiaru pacjentów. Nie można tak postępować z ludźmi. Jest przecież demokracja. Nie pozwolą na takie traktowanie, na takie szydzenie z lokalnego społeczeństwa. Wiele jest szpitali publicznych dofinansowywanych z samorządów i to jest wasz obowiązek. Nie interesuje jej, ile mogą dofinansować i czy są w stanie, bo to obowiązek samorządu. Ma prawo domagać się tej opieki, bo płaci podatki.

**Pani Grażyna Ciok** przedstawiła się, że jest pielęgniarką zatrudnioną od 10 lat w szpitalu w Blachowni. Może nie zna historii szpitala, ale jest związana emocjonalnie ze wszystkimi tam pracującymi. Polityka ich nie interesuje, interesuje ich posiadanie miejsc pracy. Ma pytania do starosty. Czy może zagwarantować wypłatę zasądzonych odpraw, jeśli wyrok sądu potwierdzi, że pracodawcą jest Starostwo Powiatowe? Czy starostwo zagwarantuje, że po dwóch miesiącach okresu próbnego pracownicy posiadający znaczny staż pracy (30-35 lat) dostaną dalej pracę. Takie miały być zapisy umowy, że PGM będzie zatrudniał pracowników. Tak się nie stało. Nie spodziewali się, że dostaną umowy na pół etatu za 700 zł na rękę, za co nie potrafi przeżyć. Co ze świadectwami pracy, których nie otrzymali, w sprawie której odsyłani są do sądu i nie wiadomo, jak długo to potrwa? W tej chwili czekają dwa miesiące, aż sąd rozpatrzy sprawę. Co do tego czasu? Wszyscy pracownicy mają wątpliwości, czy to akurat oni powinni pozywać do sądu Starostwo i optować, kto jest pracodawcą. Czy nie powinni pozywać się nawzajem starosta i pan Skrzypczyński? Następnie pani G. Ciok odczytała oświadczenie przygotowane przez koleżanki: „*Jak poinformował mnie prawnik, nie jestem stroną w tym sporze i sąd może oddalić mój pozew, gdyż sąd rozpatruje sprawy pracownicze mające kontekst materialny”*. W najlepszym wypadku sąd orzeknie, że pozwany nie jest ich pracodawcą. Wtedy pracownicy pójdą do sądu, aby złożyć pozew przeciwko panu Cezaremu Skrzypczyńskiemu. To wszystko będzie trwać, a pracownicy będą stać w miejscu za 700 zł. Nie zapadły żadne konkretne zapewnienia, że umowy będą zawarte na czas nieokreślony. Dziwne, żeby pielęgniarka, położna, czy pani z biura pracująca 30 lat w zawodzie dostaje umowę na okres próbny. Co z osobami w wieku chronionym, paniami 56+ ? One też mają umowy na okres próbny. To wszystko jest dziwne i nie potrafi tego ogarnąć. Winą za to obarcza też Starostwo, bo było zapisane w umowie, że w pierwszej kolejności zatrudni obecnych i byłych. Być może to kwestia nazewnictwa i powinno być, że PGM przejmie obecnych, a zatrudni byłych. Wtedy na zasadzie art. 23¹ zostaliby przejęci. Być może to był błąd, ale powinni to wyjaśnić, bo dalej nic nie wiedzą, stoją w jednym miejscu   
i do niczego nie mają prawa. Czuje się postawiona pod ścianą. Dostała umowę na pół etatu. Może ją przyjąć, albo nie. Trudno, aby każdy z pracowników jej nie przyjął, jeśli są to w większości osoby 56+, bo kto je przyjmie do pracy? Zwracają się do Starostwa z zapytaniem, czy jest możliwość, aby w ramach dobrego serca przekazało pracowników do PGM, aby mieć wszystkie przysługujące prawa. Nadmieniła, że pracownicy to w większości osoby 50+ oraz dobiegające do pięćdziesiątki. Młodszych pań nie ma, bo zostały zwolnione. P*odczas wystąpienia pani G.Ciok zwróciła się do osób zagłuszających jej wystąpienie, że może dla niektórych temat nie jest ważny, ale dla obecnych pielęgniarek i lekarzy oraz całego personelu jest to temat ważny. Sama potrafi się obronić i dyskutować merytorycznie.*

**Przewodniczący Zarządu Regionu M. Kowalik** podziękował radnym za odwagę i decyzję. Nie wie, jaka jest odpowiedzialność Rady, ale wie, kto podpisał umowę-dzierżawy z panem C. Skrzypczyńskim i wie, kto proponował uchwałę o likwidacji szpitala. Osoby podpisane pod umową to pan Andrzej Kwapisz i pan Janusz Krakowian. Dziękuje za decyzję, bo ma nadzieję, że pozwolą staroście A. Kwapiszowi cieszyć się zasłużoną emeryturę, którą ma od kilku lat. Może nareszcie będzie mógł z niej korzystać, a nie męczyć się w obszarze likwidacji zadań powiatu częstochowskiego. Przedmówczyni mówiła, że nie zajmuje się polityką, a głosowanie na Radzie jest polityczne. Z powodu tego, że nie zajmują się polityką, są efekty: wiek 67, elastyczny czas pracy, 12-miesiecznyokres rozliczeniowy. Tego nie wprowadziły ani związki, ani pracodawcy. To politycy nam wprowadzili. Nie oszukujmy się. Polityka to nasze życie. Decyzja, czy Zarząd zostanie odwołany będzie decyzją polityczną. Apeluje do radnych koalicji, aby podjęli odpowiedzialną decyzję w obronie interesu powiatu częstochowskiego, jego mieszkańców i obywateli.

**Wicestarosta J. Krakowian** stwierdził, że każdy ma prawo złożyć wniosek. Ponadto zgadza się z Przewodniczącym Regionu, że to polityka. Radny P. Kurkowski wspomniał, że na sesję przyszli licząc, że czegoś nowego się dowiedzą, że jakaś nowa nadzieja zostanie tchnięta, jakieś nowe rzeczy, ale tak się nie stało. Radni opozycyjni złożyli wniosek świetnie przygotowany. Mają oczywiście do tego prawo. Zapewnił, że wniosek na pewno będzie debatowany i będzie przedmiotem głosowania. Wicestarosta odniósł się do fragmentu wniosku dotyczącego zarzutu, że pokazuje zdjęcia. Przecież to nie fotomontaż, to radosna twórczość w okresie SP ZOZ-u. We wniosku poruszono też temat sprzętu do radiologii. Tak, sprzęt ten został zakupiony jeszcze przez SP ZOZ. Przetarg natomiast ogłoszono po podjęciu uchwały Rady o likwidacji. Żeby wystąpić z roszczeniem, kto kupił sprzęt, muszą najpierw ocenić poniesioną szkodę, czyli sprzedać, aby ocenić wartość straty. Radni wiedzą, kto był wtedy dyrektorem SP ZOZ-u? Decyzja o wniosku roszczeniowym przez Zarząd została podjęta, tylko nie mogą tego sprzedać. Jak tylko sprzedadzą, wystąpią z wnioskiem do sądu, czy prokuratury o roszczenie. Podkreślił, że to była końcówka ZOZ-u. Przedmówca wspominał o kręceniu lodów. Tak się właśnie kręci lody, tyle że w publicznej służbie za publiczne pieniądze, bo w prywatnej firmie wszystko kupuje się taniej i rzetelniej. Zapewnił, że radni mogą być spokojni. Starają się nad tym czuwać i stosowny wniosek trafi do odpowiednich organów, jak tylko ocenią szkody.

**Radca prawny B. Kosińska - Bus** odpowiedziała na kwestie dotyczące pracowników szpitala poruszone przez jedną z mówczyń. Jeśli sąd uzna, że starostwo jest pracodawcą w stosunków do przekazanej mu załogi szpitala przez pana C. Skrzypczyńskiego oczywiście, że zostaną wypłacone odprawy i będą dokonane wypowiedzenia, bo w starostwie nie ma stanowisk pracy dla pracowników medycznych. Nawet nie ma ich w domach pomocy społecznej, będących jednostkami powiatu. Co do pozwu oraz tego, czy starostwo może wystąpić do sądu? Oczywiście może, ale tylko z powództwem o ustalenie, kto jest pracodawcą. W każdym postępowaniu są dwie strony: powód i pozwany. Jeżeli powodem będzie starostwo, pozwanym musi być Polska Grupa Medyczna, bo ktoś musi być po drugiej stornie. Pana Skrzypczyńskiego też można pozwać. Jednak zaczynanie współpracy od pozwu z Polską Grupą Medyczną daje pod rozwagę Zarządu. Zaznaczyła, że można to zrobić, jest czas i nic nie jest przedawnione. Nie kierowali jednak pozwu do sądu przeciwko Polskiej Grupie Medycznej w ramach dobrej współpracy. Jeśli zajdzie konieczność i taka będzie decyzja Zarządu, taki pozew skierują, ale pozwanym będzie i pan Skrzypczyński i Polska Grupa. Przedstawicielka pielęgniarek mówiła, że sąd być może odrzuci pozew, bo nie są stroną. Otóż pracownicy są stroną, bo zostali przekazani formalnie do starostwa przez pana Skrzypczyńskiego na podstawie art. 23¹ kodeksu pracy i zawiadomieni oficjalnie. Starostwo odpisało, że nie jest pracodawcą, a zatem istnieje spór. Jej zdaniem nie ma żadnego problemu, aby sąd takie pozwy odrzucał. Następnie odniosła się do kwestii radnej U. Całusińskiej, co do wynajętych pracowników. Oświadczyła, że we wszystkich trzech sprawach przeciwko panu Skrzypczyńskiemu odbytych po zakończeniu likwidacji ZOZ-u występowała sama będąc na etacie Starostwa. Spraw tych nie prowadzili obcy prawnicy zatrudnieni na umowę zlecenie. Sprawy dotyczące należności szpitala prowadziły koleżanki. Radnej chodziło prawdopodobnie o likwidatora SP ZOZ pana Koczura, który był zatrudniony na umowę zlecenie i który przegotował pierwszy regulamin przetargu. Poza nim nie było żadnych innych prawników poza zatrudnionymi. Natomiast pan Skrzypczyński cztery razy zmieniał kancelarie prawne.

**Ad. 10.**

**Przewodniczący Rady J. Rydzek** podziękował wszystkim za uwagę i poświęcony czas. Wobec wyczerpania porządku obrad o godz. 14.15 zamknął posiedzenie XXV Sesji Rady Powiatu.

protokołowała Iwona Ciniewska